



DZIENNIK POLSKI

„Pod wielkim drzewem truskawki nie wyrosną”

Jeszcze jeden ptot do przeskoczenia?

LECH WAŁĘSA dla „Dziennika Polskiego”

Panie przewodniczący, jest Pan jednym z głównych reżyserów współczesnej polskiej sceny politycznej...

budować system gwarancji organizacyjnych. Ja wiem, że Mazowiecki, Geremek, Michnik nie zrobią większych nieprzychylności...

rosnąć już nie chcą. I tak jest z Solidarnością. To drzewo wymiera się z truskawkami i jeśli im nie daje. Podobnie w polityce...

prawo do dalszej walki o reformę. — Zdziwiam się niską frekwencją w wyborach samorządowych...

TADEUSZ MAZOWIECKI W GDAŃSKU

Przeprawa przez wielką wodę

Wczoraj o godz. 13 przybył do Gdańska premier Tadeusz Mazowiecki, który po południu spotkał się w Stoczni Gdańskiej z robotnikami Trómiasta...

O godz. 14.30 w historycznej sali BHP rozpoczęło się spotkanie premiera Tadeusza Mazowieckiego z robotnikami Trómiasta...

Małgorzata Niezabitowska:

Istnieją wielkie szanse na spotkanie Mazowiecki - Wałęsa

Wczoraj w Warszawie odbyła się pierwsza powakacyjna konferencja rzecznika prasowego rządu Małgorzaty Niezabitowskiej...

polska delegacja na czele z premierem Mazowieckim. Oprócz rozmów dotyczących spraw ekologii i ochrony środowiska...

Irak grozi

Pierwszy ogień na Arabię Saudyjską i Izrael

NIKOZJA (AFP). W wypadku wybuchu wojny w Zatoce Perskiej, pierwszymi celami Iraku będą Arabia Saudyjska i Izrael...

kiedy mógłby on nastąpić. Zgodnie z obietnicą prezydenta Husajna, cudzoziemskie kobiety i dzieci miały przetrwać zezwolenia na opuszczenie Iraku...

Perez de Cuellar, który w stolicy Jordanii spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Iraku Tarekiem Azizem...

Kłajpeda: Bój o Lenina

WILNO (ELTA). „Jeżeli stracimy Lenina i armatę, stracimy także Kłajpedę” — powiedział dowódca bałtyckiej marynarki wojennej adm. W. Iwanow...

zycznej i wojska przeciwko decyzji władz miejskich o usunięciu pomnika Lenina i armaty...

Małachowski i Bugaj „oddają” działki

Biurowo prasowe Kancelarii Sejmu poinformowało, że na rece marszałka Sejmu posłowie Aleksander Małachowski (OKP) i Ryszard Bugaj (OKP) złożyli list następującej treści:

Złożony do Łaski Marszałkowskiej projekt ustawy o likwidacji organów Pracowniczych Ogrodów Działkowych został przez działkowców...

Panie Marszałku, uważamy za konieczne możliwie szybkie uspokojenie wzburzenia i jeśli posłowie-współautorzy (których będziemy o to prosić) nie zgodzą się wycofać projektu...

(Inf. wł.) Uczestnicy akcji „Tama tamie” w Czorsztynie przyspieszyli finał o jeden dzień. Wczoraj bodaj po raz ósmy od poniedziałku wyszli i usiedli na drodze...

Koniec akcji „Tama tamie”

Przyniosła korzyści...

zniesić się na łąkę. Po tym — sfilmowanym przez tv — kolejnym epizodzie część protestujących podała rękę policjantom na pożegnanie...

(Dokończenie na str. 2)

Gorączka benzynowa

W CPN trwają negocjacje pomiędzy dyrekcją centrali, a kierownikami rafinerii nt. ustalenia końcowej ceny poszczególnych gatunków paliw...

Polska gorączka benzynowa trwa, a tymczasem ceny ropy na giełdach światowych spadają po decyzji OPEC o zwiększeniu wydobycia ropy naftowej.

PIOŚ — czyli policja ekologiczna

Inspektor zamyka fabrykę

(Inf. wł.) Wszystko wskazuje na to, że ekolodzy będą mieli wkrótce wyjątkowo silnego sojusznika. Projekt nowej ustawy o Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska...

testował Polski Klub Ekologiczny: Poszatkowanie PIOŚ wprowadzi biurokrację, uniemożliwi kompleksowe działania na szczeblu makroregionalnym.

lania, niewielkich kompetencjach i słabym wyposażeniu technicznym. Ich zdaniem PIOŚ powinna być organem państwowym...

KRAKOWSKI BANK INFORMACJI Tel.: 11-87-42 (poniedziałek — piątek 8—20)

Jutro u nas „PEJZAŻ POLSKI” Reporterzy „Dziennika” zagrają w życiorysy

BALTONA PZ HOLLANDPOL zaprasza do sklepu firmowego BALTONY

Zapraszamy. Tarnów, ul. Krakowska 105 (obok stacji benzynowej). Przpominamy, że aktualnie posiadamy w sprzedaży samochody F 126p FL i F 126p Bis...

JUŻ W SOBOTĘ 1 WRZEŚNIA O GODZ. 9 WIELKIE OTWARCIE! W sklepie PEŁNY WYBÓR ATRAKCYJNYCH TOWARÓW RTV, KOSMETYKI, ŻYWNOSĆ, ODZIEŻ, ART. GOSPODARSTWA, DOMOWEGO, AKCESORIA SAMOCHODOWE i wiele, wiele innych atrakcyjnych towarów.

REDAKTOR DEPEZOWY PODAJE:

PIGMEJOM GROZI WYMARCIE
Pigmejów zamieszkałym w zachodniej części Ugandy grozi szybkie wymarcie. Jeden z lekarzy ugandyjskich uważa, iż około 100 Pigmejów, którzy tam obecnie zamieszkują...

CZERWONA NOSTALGIA
Wschodniemiemieccy komuniści być może dziś nie są kochani, ale dzięki swemu partyjnemu organowi prasowemu potrafili odnaleźć trochę ludzkiego ciepła...

NAPAD PIRATÓW NA FRACHTOWIEC
Grupa piratów dokonała napadu na zakotwiczony w brazylijskim porcie Salvador frachtowiec pływający pod banderą iberyjską...

ASPIRYNOWE SIRAJKI
W przyszłym roku, jak poinformowała szefowa związkowa „Trud”, przemysł farmaceutyczny Związku Radzieckiego...

Redaktor wydania: MARIAN NOWY
Redaktor depeszy: KAZIMIERZ STAROWICZ
Redaktor techniczny: JANUSZ LAPPE
Kierownik korekty: ZOFIA MRZEWIŃSKA

Przeprawa przez wielką rzekę

(Dokończenie ze str. 1)
kładowe NSZZ „Solidarność” pięciu stocznicy na rozmowę o przebytych drogach. Dniu dzisiejszym Polski, problemach i wadliwych, jakie towarzyszą społeczeństwu...

nie z tradycją zrodzona w sierpniu 1980 r. gdy rozmowy też toczyły się publicznie.
W tej sali 10 lat temu, zawieszono pod uwagę interes ogólnonarodowy — powiedział premier Tadeusz Mazowiecki...

specjalnej ustawy w sprawie Stoczni Gdańskiej, umożliwiającej bezpłatne przekazanie pracownikom części akcji przedsiębiorstwa.
Na spotkaniu premiera ze stoczniovcami i totalną krytyką spotkała się polityka gospodarcza rządu. Przewodniczący komisji zakładowych „Solidarność”...

Istnieją wielkie szanse na spotkanie Mazowiecki — Wałęsa

(Dokończenie ze str. 1)
szych dostaw ropy z ZSRR do Polski.
Dziennikarzy interesowały m.in. sprawy związane z wycofaniem wojsk radzieckich z Polski. Stanowisko rządu polskiego jest w tym względzie jednoznaczne...

skiego projektu likwidacji pracowniczych ogrodów działkowych. Rząd z projektem tym nie ma nic wspólnego — stwierdziła — i jest wręcz przeciwny projektowi...

Ważliwością nie rozwiały wyjaśnienia min. Stryczyka, który podkreślił m.in. że wynikiem dotychczasowej polityki gospodarczej rządu jest już zanikanie w Polsce tzw. ekonomii braków na rzecz funkcjonujących prorożkowo praw ekonomicznych.
Min. Jacek Kuroń istote pretensji skomentował krótko: — To jest zaklinanie deszczu, a nie myślenie ekonomiczne.

Bujak nie popiera Wałęsy

— Nie popieram Lecha Wałęsy na prezydenta — oświadczył w emitowanym w środę późnym wieczorem wywiadzie dla czechosłowackiej TV Zbigniew Bujak. — Naszym kandydatem jest zdecydowanie Tadeusz Mazowiecki.

Policja ekologiczna

(Dokończenie ze str. 1)
Protest ekologów, oraz samych zainteresowanych, czyli pracowników PIOS, przyniósł efekty. W nowym projekcie ustawy z dnia 6 sierpnia br., który wkrótce trafi do obrady Sejmu, mowa jest już o oddziałach, które obejmować będą kilka województw.

nym świadczy działalność krakowskiego oddziału PIOS, którego inspektorzy stykają się z wieloma karygodnymi przykladami lekceważenia przepisów o ochronie środowiska przez administrację lokalną. Dyrektor dr Stanisław Garlicki może podać wiele przykładów przemykania oczu przez urzędy wojewódzkie na zaniechania.

Stara muzyka w Krakowie

Audytoryum koncertów „Muzyki w Starym Krakowie” preferuje zdecydowanie — a stwierdzam to na podstawie 15 lat uczestnictwa w tej imprezie — starą muzykę. Oczywiście, używam tu określenia „stara” ujmownie. Odnoszę je do całej dotychczasowej twórczości z wyłączeniem tzw. awangardy. Tak, jak malarstwo awangardowe, tak i muzyka nie bardzo odpowiada konserwatywnej krakowskiej publiczności.

znalazły się próbki teatru instrumentalnego, ale daleko im było do dawnych prezentacji tego typu, którymi przez lata bawił nas MW2 Ensemble. We wtorek pojawiło się nieszczęśliwe i amator-szczepną. Mało ciekawe były też utwory bardziej tradycyjne, raczej pomysły na utwór niż dojrzałe kompozycje. Najciekawsze okazały się utwory krakowskich twórców — otwierający koncert cykl miniatur na 2 fortepiany Adama Kaczyńskiego, może nieco przydatny, acz świadczący o dogłębnej opanowaniu wszelkich tajników fortepianu przez kierownika artystycznego zespołu i kończący wieczór zabawnym walczykiem a la carte Adama Walacińskiego na wiolonczelę i kontrabas, a raczej na Krzysztofa Suchodolskiego i Kazimierza Pyzika, bowiem bez vis comica też, koncert ostatniego nie byłoby utworu.



W zatoce niżowej
Polska południowa znajduje się pod wpływem zataki niżowej z frontem chłodnym. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, po południu od zachodu wzrastające do dużego, aż do wystąpienia przelotnych opadów deszczu i burz. Temperatura dniem od 27 do 31 st. (C), a nocą od 13 do 17. W Tatrach dniem 16, nocą 11 st. Wiatr staby, południowo-wschodni, w Tatrach południo-

wy, w rejonach burz silniejszy, porwisty.
Prognoza orientacyjna na następną dobę: zachmurzenie przeważnie duże, przedalne opady deszczu i burz. Nadalne ciepło. Temperatura dniem od 22 do 26 st., a nocą od 11 do 15. W niedzielę podobny typ pogody.
Ciśnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 30 bm. godz. 15: 741,2 mm, tj. 982,2 hPa, spadek ciśnienia.
Słońce wzeszło dziś w Krakowie o godzinie 5.51 a zajdzie o 19.29. Dzień jest już krótszy o 2 godziny 45 minut i ma 13 godzin 38 minut. (K)

Wczoraj w kraju i na świecie

- W. JARUZELSKI PRZYJĄŁ EMERYTÓW. „Choć nie jest to łatwe w przekształcającej się i borykającej z wielkimi trudnościami gospodarce, to jednak trzeba wykorzystywać wszystkie realnie istniejące możliwości udzielenia pomocy weteranom pracy. Dbałość o godne warunki ich życia, to elementarny obowiązek, to nakaz moralny” — powiedział prezydent RP Wojciech Jaruzelski spotykając się w Belwedrze z działaczami Prezydium Krajowego Przedstawicielstwa Emerytów i Rentistów.
E. MOSKAL U J. GLEMPA. Przebywający w Warszawie prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Edward Moskal został przyjęty przez prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. W rozmowie uczestniczyli również działacze Zjednoczenia Narodowego Polskiego, towarzyszący E. Moskalowi w czasie wizyty w Polsce.
SPOTKANIE L. BALCEROWICZA Z E. MOSKALEM. Wiceprezes Rady Ministrów Leszek Balcerowicz spotkał się z prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwardem Moskałem. Wicepremier przedstawił aktualną sytuację gospodarczą Polski po 8 miesiącach realizacji programu reform oraz zamierzenia rządu, zwłaszcza dotyczące programu prywatyzacji gospodarki.
STRAJKUJĄ MİLICJANCI 352 milicjantów, czyli cały oddział sił MSW w gruzińskiej miejscowości Zugdidi przystąpił do strajku. Przyczyną protestu jest chaos w działalności miejscowych organów administracji, brak precyzyjnego określenia praw i obowiązków milicjantów oraz niezrealizowane gwarancje socjalnych, strajkujący stawiają też żądania o charakterze politycznym: wyłączenia republikańskiego MSW spod kontroli władz centralnych, odpolitycznienie organów tego ministerstwa, utworzenie narodowej milicji Gruzji.
ŁUKANOW TWORZY RZĄD. Prezydent Bułgarii Żelju Żelw powierzył Andrejowi Łukanowowi misję utworzenia nowego rządu. Kandydaturę Łukanowa wysunęła Bułgarska Partia Socjalistyczna, dysponująca większością w parlamencie.
EUROPEJSKA UNIA DEMOKRATYCZNA. W Helsinkach rozpoczęła się konferencja Europejskiej Unii Demokratycznej (UDE) — organizacji grupującej partie konserwatywne i chrześcijańsko-demokratyczne z krajów Europy. Głównym tematem obrad jest bezpieczeństwo Europy.
MASAKRA W SYDNEY. W przylegającej od południa do handlowego centrum Sydney dzielnicy Surry Hills rozegrała się krwawa tragedia: niezrównoważony psychicznie osobnik zastrzelił pięć osób. Cztery z jego ofiar poniosły śmierć na miejscu, piątą zmarła nieco później.

Koniec akcji „Tama tamie”

(Dokończenie ze str. 1)
Niewątpliwie pozytywnym skutkiem protestu „Tama tamie” jest to, że inwestorzy, wykonawcy przekazują opinię publicznej więcej informacji o przebiegu wykonywanych prac. Bo przecież prawdą jest, iż poza całą kontrowersyjnością całego przedsięwzięcia, inwestycja ślimaczyła się nad podziw, a mieszkańcy miejscowości w tzw. zlewni Dunajca nie wiedzieli czy i kiedy będą u nich budowane oczyszczalnie ścieków, kanalizacje itp. Dyrektor WZIR w Nowym Sączu Jerzy Błaszczak powiedział wczoraj „Dziennikowi”, że nie licząc Zakopanego i

Przyniosła korzyści...

Nowego Targu (pod Giewontem finalizuje się budowę, w stolicy Podhala plany i projekty) w budowie są cztery oczyszczalnie lub kanalizacje, w przyszłym roku ruszą kolejne etapy budowy. Nie brakuje pieniędzy, a wykonawcy wręcz się wprasają — np. polsko-zagraniczna firma „Multiblok” z Warszawy potrafiąca budować szybko reweleacyjne oczyszczalnie (oczyszczające ścieki aż w 98,6 proc.). Wiele ofert zgłaszają firmy zagraniczne, chcąc mieć swój udział w minimalizowaniu negatywnych skutków, jakie może przynieść zaporą na Dunajcu. (strach)

KOMITET ORGANIZACYJNY POŚWIĘCENIA SZTANDARU ARMII KRAJOWEJ OKRĘG LWÓW
zawiadamia, że uroczyste poświęcenie Sztandaru AK Lwów, odbędzie się 2 września 1990 r. (niedziela) o godz. 10 w Bazylice Mariackiej w Krakowie. Rozpoczęcie uroczystości przed Bazyliką o godz. 9.

Notowania walutowe
FIRMY HANDLOWE ŁÓDZIŃSKICH
SZEWSKA 15, dolary: 9400-9510, marki: 6000-6120, bony: 9330-9450. Punkt czynny od 7.30 do 20.30.
PSTROWSKIEGO 25, dolary: 9380-9520, marki: 6000-6120, bony: 9280-9420.
RYNEK KLEPARSKI 13, dolary: 9400-9540, marki: 6000-6120, bony: 9350-9470.
PSTROWSKIEGO 36, dolary: 9380-9530, marki: 5980-6120, bony: 9300-9450.
KARMEŁICKA 11 („Dol Mar”), dolary: 9400-9500, marki: 6030-6100, bony: 9300-9420.
SŁAWKOWSKA 3 („Juventur”), dolary: 9400-9500, marki: 6000-6100, bony: 9300-9450.
GARBARSKA 14 („Va Bank”), dolary: 9380-9520, marki: 6020-6120, bony: 9330-9450.
RYNEK GŁÓWNY 6 („Student-Service”), dolary: 9380-9480, marki: 6040-6120, bony: 9300-9400.
PLAC NA GROBLACH 17 („Edmar”), dolary: 9350-9500, marki: 600-6120, bony: 9300-9450.
RYNEK GŁÓWNY 9 („Renasans”), dolary: 9400-9540, marki: 6000-6120, bony: 9300-9430.

SPRZEDAM „wartburga” — 1967. Tel. 47-15-68.
PRZYCZEPA kempingowa do wypoczynienia. Tel. 44-00-55. g-25199
ZYLKĘ (stylon) tapiceterna, 1 mm — sprzedam. Tel. 88-92-66. g-39222
TARNÓW! Własnościowa, 60 m² — zamieniam na Kraków. Tarnów — tel. 84-08-62. g-29271
LOKAL sklepowy do wynajęcia. — Tel. 33-50-80. g-29213
STARE meble — sprzedam. — Tel. 12-04-83. g-39134
KUPIŃ mieszkanie — 94-02-81. g-29049
SŁUŻARZY przysługę. — Tel. 37-00-78. g-25313
MURARZY przysługę. — Tel. 76-23-26. g-29193
SEAT 550 — sprzedam. — Kraków. Wawrzyńska 14. g-29168
MONTAŻ boazerii — tanio. 43-43-50. (16-20). g-29005
PERKUSJA „Tama”. Paiste 3002, pianino „Petrol”, kolumny głośnikowe ze statywami. Tel. 21-34-06. g-28979
POSZUKUJE lokalni dla działalności handlową w okolicach Rynku Głównego oraz ulic: Pstrowskiego — Zwierzynieckiej. Powierzchnia każdego max 30 m². — Oferty 28837 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
MALOWANIE, tapetowanie. 21-02-40. g-29091

Ogłoszenia Ekspresowe
Tanio i pewnie!
WIEDŃ Z „GLOBUSEM”
Koncesja austriacka
Kobiety zniżka dzieci bezpłatnie.
Bilety: Wiedeń — 1150 Jadengasse 3-12.
Kraków — ul. Strzelecka 15, tel. 21-42-61, 55-31-29 g-25449
KUPIE blache cynkowa. Tel. 37-93-56. g-29087
ZAMIENIE 3 pokoje, kuchnia, w Katowicach na mniejsze w Nowej Hucie. Tel. 44-38-64. g-29068
MORA — gwarancja. Tel. 47-21-83. g-28958
LOKAL użytkowy, mały — kupię. — Oferty 27361 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
KUPIE — wydzierżawie — weznie w agencje sklep lub lokal handlowy. Kraków, tel. 36-22-33. g-28234
NOWO otwarta szwalnia zatrudni wykwalifikowane Krakowce, krojącego. Tel. 34-15-87 (8-16). g-28978
„DRIVER” prowadzi szkolenie kierowców kat. A i B na terenie Piotrkowa i Nowej Huty. Tel. 43-75-42. (8-15). g-24344-29091-pr3
KOMIS Techniczny, Kraków — Kostrze, ul. Tyniecka 165, tel. 65-80-79. Pojazdy samochodowe i po wypadku, sprzęt rolniczy, budowlany, materiały, zmechanizowany gospodarstwa domowego, narzędzia i części. Zapraszamy przedsiębiorstwa, producentów, poszukujących, od wstępu do placu. g-28201
UKŁADANIE — cyklinowanie — Flak, tel. 47-56-47. g-28191
CENTRUM MEDYCZNE „SOPHIA”
Rynek Główny 34, tel. 21-70-21
USG, KONSULTACJE

— Kto?
— Jakiś... Walensa, Waleza...

CO DO WYMOWY POLSKICH NAZWISK TRUDNO MIEĆ ZAUFANIE do brytyjskiego spikera. Tym bardziej, że wymawia je po raz pierwszy — podobnie jak my słyszymy je po raz pierwszy. Nic to nazwisko nie mówi jeszcze Polakom, których Sierpień zastał na Wyspach Brytyjskich. Tym bardziej Anglikom... Dla nich interesująca jest sama w sobie wiadomość, że w kraju rządzonego przez komunistów wybuchł strajk.

Manchester Airport. Brytyjskie gazety piszą o strajkach w Polsce już tylko na czołówkach. Na pokładzie samolotu PLL „Lot” proponuje się „Trybunał Ludu” — informacja „Przerwy w pracy w niektórych zakładach”, wcześniejsza jakby z bólem serca w róg, na samym dole kolumny, zwiastuje jednak nie-

sieciowej perspektywy, jeszcze łatwiej ulegać urokowi ukwieczonej bramy. Lecz równocześnie grozi to pewnymi niezamierzonymi uproszczeniami.

Zaden z tych, co strajk zaczęli, co doń przystąpili, umocnili, co postanowili trwać aż do przyjęcia pierwszego postulatu, który wydawał się nie do przyjęcia przez system — nie mogli mieć pewności, że wygra, że pociągnie za sobą całą Polskę, a tym bardziej, że rozpocznie w tej historii zupełnie nowy okres dziejów; i że będzie to nowy etap w dziejach tej części Europy w ogóle.

Natura systemu, przeciw któremu wystąpili, doświadczenia z tych samych miejsc, z Trójmiasta, ze Szczecina — podpowiadały bardziej scenariusz... Kto wie, czy nie równie tra-

wartości odmiennie niż oficjalnie lansowany przez dziesięciolecie; że po raz pierwszy spotkali się tak licznie we wspólnocie, a nie na „masowce” organizowanej przez sprawujących władzę.

Sierpień 80 zaczął się nad Wisłą w czerwcu 1979 roku — dojrzał we wnętrzu milionów ludzi, którzy przeżyli „bycie razem” z Janem Pawłem II. Oprócz ludzkiej solidarności, z ziarna papieskiej pielgrzymki wykiełkowała i dojrzała latem 1980 metoda — drugi z podstawowych elementów tego etosu, w którym utożsamiać się będzie większość społeczeństwa, który zmieni oblicze kraju, a w perspektywie pocznie oddziaływać na Europę.

Sierpień skłaniał do wiary, że wobec systemu, którego przyrodzoną cechą jest przemoc, można skutecznie wystąpić — programowo wyrzekając się przemocy. I jakkolwiek później nieraz po-

dzienność miał jasność, że nazywając je wreszcie po imieniu, domagając się ich usunięcia, de facto występuje przeciw systemowi; że nie sposób pozbyć się skutków, nie usuwając przyczyn. Nie sposób spodziewać się godnego życia i demokracji, tkwiąc w zasiekach realnego socjalizmu.

Ziudzenia jednak istniały — i to rozpowszechnione. Dodatkowo podtrzymywane przez propagandę, która po oddaniu kolejnej linii okopów lansowała tezę, iż „stuszy protest klasy robotniczej nie był wymierzony przeciw socjalizmowi, tylko...”

Tutaj następowały zwykłe eufemizmy typu: popełnione błędy, wolałoby się gospodarczy itp. Ci, którzy w najlepszej wierze sądzili jeszcze nazajutrz po podpisaniu Porozumień Gdańskich, że w oparciu o nie nawet z tą władzą można mieć nadzieję na jakiś „lepszy socjalizm” — wyjaśnienie znajdować mieli stopniowo w następnych

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

WYŁOM W TAMIE

zwykłą jak na peerelowskie realia sytuację.

Jeszcze nikt w świecie nie powtarza polskiego słowa „Solidarność”, a myśl o niezależnych, samorządnych związkach zawodowych w państwie rządzonej przez komunistów wydawała się wielu tak fantastyczna, tak mało realna, że — jak mówi jeden z brytyjskich przyjaciół — w tej części Europy mogli ją rzucić tylko Polacy...

KOMUNISCI MIELI RACJĘ. W Sierpniu 1980 roku narodziła się nad Wisłą „siła antysocjalistyczna” — tzn. siła, która ten system doprowadzi do grobu.

Każdy margines niezależności wywoływał niestrawność w orgnizmie realsocjalizmu. Wszak już niezależność jednostki była sprzeczna z jego istotą. Instynkt mógł podpowiadać, że niezależność organizacji społecznej wewnątrz tego systemu może prowadzić do jego zejścia. Jakkolwiek wtedy, w sierpniu 1980, wyobraźni jeszcze na ogół nie stawało, aby zobaczyć w dającej się przewidzieć przyszłości

giczny, jak ten, co stał się udziałem ich kolegów, których miejsce spoczynku trzeba było dopiero szukać...

To nie był ukwiecony piknik. To najpierw musiało być zwycięstwo nad samym sobą, nad własnym, zwyczajnym, ludzkim strachem. A potem — nad własnym, skądinąd również naturalnym, przyrodzonym człowiekowi w ogóle, a zwłaszcza człowiekowi kształtowanemu w realsocjalizmie — indywidualnym i grupowym egoizmem.

Nie myślę tylko o sobie, nie dać sobie zalepić ust tysiącem, dwoma tysiącami podwyżki. Bo władza dawała — z czasem skłonna była dać już niemal wszystko, byleby tylko nie upierali się przy nierealnym, fantastycznym postulatcie. Niezależne, samorządne związki zawodowe? Po prostu w tym systemie, który wszystko i wszystkich musi mieć pod kontrolą — nie ma na nie miejsca! System nie może pozwolić, aby ludzka solidarność wypiukała otwór w tamie...

Solidarność. Wydawałoby się wcześniej, iż to tylko jedno z wielu słów, które skutecznie

jawiać się mogła wątpliwość — czy aby pokojowe wystąpienie jest najlepszą metodą na argument czołgu ruch, który wyszedł z Sierpnia, od tej metody nie odstąpił. I nikt poważny nie dał wiary prymitywnym zabiegom



propagandowym, sugerującym, że z tych korzeni wyrastają oto zastępy obłądnych terrorystów...

Sierpień niejako narzucił imperatyw wyrzeczenia się przemocy, a zarazem odbudowywał wiarę w sens działania dla dobra wspólnego, działania publicznego, które — wbrew temu, do czego przyzwyczajano pokolenia Polaków urodzone po wojnie — może pozostawać w zgodzie z moralnością. I to przestrzeganie jej norm powinno być podstawowym kryterium oceny, nie zaś przede wszystkim skuteczność politycznego działania...

REALIA AD 1990 — W KTÓRYCH NARAZ ZABRAKŁO KOMUNISTÓW

— oczywiście korygują nazbyt idylliczne wizje solidarnego społeczeństwa, w którym zanikły różnice, podziały — one były, są, być muszą. W jakimś stopniu są nawet potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania zbiorowości, która chciałaby wreszcie bez żadnych wątpliwości nazwać się demokratyczną. Niezaprzeczalnym jednak fenomenem

miesiącach, a wreszcie po pamiętnej grudniowej nocy...

31 SIERPNI 1980 STAŁA SIĘ RZECZ UZNANAWANA ZA NIEMOŻLIWĄ. Przedstawiciel komunistycznej władzy akceptował na oczach całej Pol-



ską porozumienie, którego punktem pierwszym było uznanie niezależnej, a więc całkowicie niestrawnej dla tego systemu organizacji związkowej. W potężnej tamie komunizmu powstał wyłom...

31 sierpnia 1980 na ekranach telewizorów w Polsce ludzie po raz pierwszy ujrzeli na własne oczy tego wasatego elektryka ze stoczni — choć wszyscy wiedzieli już dobrze, jak się nazywa: Waleśa...

— „Ufajcie mi, że przez cały czas...” — czytanie z kartki jakoś nie szło mu składnie, mylił słowa. — Ufajcie mi przez cały czas, a więc wierzyć mi w to, co powiem: uzyskaliśmy wszystko, co w obecnej sytuacji mogliśmy uzyskać. Resztę też uzyskamy, bo mamy rzecz najważniejszą: naszą niezależność, samorządne związki zawodowe. To jest nasza gwarancja na przyszłość!”

To bodajże Ryszard Kapuściński napisał, że po tym, co



ruinę owej potężnej budowli na „niewzruszonym fundamencie marksizmu-leninizmu”. Tej tamy postawionej na drodze naturalnych dążeń ludzkich wznoszonej przez dziesięciolecia kosztem niewyobrażalnej ilości ofiar...

Tamy będącej już celem samym dla siebie — gęsto obsadzonej „ekipami naprawczymi”, które nieraz interweniowały, gdy pojawiało się domniemanie groźby „przecieków”. Nie było wątpliwości, że podstawowym składnikiem „masy uszczelniającej” pozostają czołgi. Z ich pomocą zatykał system węgierskie pęknięcie 1956 roku, czechosłowackie — 1968... I nadwiślańscy strażnicy szczelności tamy mieli swoje doświadczenia — z ulic w Poznaniu w 1956, z Trójmiasta w 1970...

Wizja czołgu jako argumentu, po który sięgnąć może komunistyczna władza — była aż nadto realna (i ów typowy odruch systemu przeciw nastąpi w tym przypadku, choć z szesnastomiesięcznym opóźnieniem).

SIERPIEŃ 1980 przechodzi do polskiej (i już nie tylko polskiej) legendy głównie pod postacią obrazu stoczniowej bramy, ukwieczonej, otoczonej przez ludzi modlących się, ogarniętych wzruszeniem, entuzjazmem. Widząc tylko ten fragment sierpniowego pejzażu, trudno było wyzuchać ów posmak obawy lub wręcz grozy — który był, bo musiał być, obecny wśród tych, co strajk zaczęli, co przy nim uparcie trwali. Patrząc z dzie-

wyprała już z treści peerelowska praktyka. Można je wypowiedzieć — i nic nie znaczy. W Sierpniu niespodziewanie podziałało jak zaklęcie — na tłum, który przestał być tłumem, bo zamiast zwykłego instynktu nakazującego głównie troskę o jedzenie i picie, począł wykazywać niepokojące dla komunistycznej władzy oznaki bycia wspólnotą; społeczeństwem kierującym się inną hierarchią wartości niż importowana ze Wschodu, którą przez dziesięciolecia wtłaczali do głów kolejnym pokoleniom „inżynierowie od społeczeństwa”.

Miało się okazać, że olbrzymi wysiłek włożony w dzielenie (aby rządzić), w atezację, w ogłupianie propagandą — nijak się ma do efektów. Naraz inteligent wspomaga robotnika, a robotnik upomina się o inteligenta; chłop idzie z „miastem” — i spotykają się wraz pod biało-czerwonym symbolem, krzyżem i portretem Jana Pawła II.

SIERPIEŃ UDOWODNIŁ SŁUDZIOM, ŻE WARTO BYĆ RAZEM, że wobec tego systemu, który nie przestaje być potężną tamą na rzecze ludzkich dążeń — trzeba być razem. Nie wzięło się to znikąd. Korzenie poczucia siły wynikały z „bycia razem” na ogół zgodne odnajdujemy w tym, co czternastym miesiącem przed Sierpniem wydarzyło się nad Wisłą. Nie tylko dlatego, że ludzie zobaczyli, jak wielu ich jest — przyznających się do systemu



polskiego Sierpnia 1980 pozostał owa zaskakująca integracja i bliskie uruchomienie procesu samoorganizacji społeczeństwa. Procesu, który zaskoczył nie tylko władzę, ale i ludzi przeciw niej właśnie występujących.

Paradoks — ta integracja co przysionia istniejące lub wydumane podziały, stała się możliwa dzięki istnieniu właśnie komunistycznej władzy, bo przez nią została wywołana, przeciw niej skierowana. Jakkolwiek nie każdy przeciw występujący wówczas przeciw absurdom co-



wydarzyło się w Stoczni — już nikt z nas nie mógł być taki sam, jak wcześniej...

Zamieszczone w tym artykule zdjęcia — zrobione z telewizora 31 sierpnia 1980 roku — nadesłał nasz Czytelnik p. Zbigniew Sikora z Trzebinii — Gaj. Niektóre zdjęcia ukazujące klimat dni sierpniowych 1980, nadesłanych na nasz Konkurs, postaramy się opublikować, pozostaje wzbogaca archiwum „Dziennika”. Dziękujemy.

Wierni — Wolnej i Niepodległej

Z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie
RYSZARDEM KACZOROWSKIM
rozmawia Krzysztof Miklaszewski

RYSZARD KACZOROWSKI

— urodził się 26 listopada 1919 roku w Białymstoku
— ukończył białostocką szkołę handlową, liceum 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Anglii (1947 — świadectwo dojrzałości) i londyńską Szkołę Handlu Zagranicznego (1949)
— pracował w przemyśle jako księgowy, do czasu emerytury (1986)
— mieszka w Londynie z żoną Karoliną, z którą ma dwie zamężne córki
— czynny harcerz od lat najmłodszych
— pod okupacją sowiecką praca w tajnym hufcu harcerskim, a potem w Szarych Szeregach (w czerwcu 1940 komendant Chorągwi), za co aresztowany przez NKWD, więziony i 1 lutego 1941 roku skazany na karę śmierci przez Najwyższy Sąd Białoruskiej SRR
— po zmianie wyroku przez

Sąd ZSRR na 10 lat łagrów zesłany na Kołymę

— zwolniony z łagrów w marcu 1942 roku, jako żołnierz 2 Korpusu w batalionie łączności 3 DSK odbywa kampanię wiosną

— wyteżona praca w ZHP na terenie Anglii, od 1949 członek Głównej Kwatery Harcerzy, w latach 1955—1967 Naczelnik Harcerzy, a od 1967 przewodniczący ZHP

— aktywny członek różnych organizacji polskich na uchodźstwie

— w marcu 1986 jako nominat prezydenta RP powołany do Rady Narodowej i Rządu RP na Uchodźstwie (minister spraw krajowych w rządzie prof. Szczepanika, sekretarz honorowy Funduszu Pomocy Krajowej) — kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Polonia Restituta, Krzyża Armii Krajowej, Krzyża Monte Cassino i innych.

Krzysztof Miklaszewski: — Dziękując za zaszczyt przyjęcia mnie i chęć odbycia rozmowy, chcę rozpocząć od pytania dla nas, Polaków, podstawowego. Dezinformacja propagandy doprowadziła do tego że, musimy wyjaśnić dziś fundamentalne rzeczy. Sąd pytanie: jakie jest źródło autorytetu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, rezydującego na obczyźnie?

Ryszard Kaczorowski: — Mój Urząd objąłem 19 lipca ubiegłego roku, a stało się to na skutek zgonu mojego poprzednika, pana Kazimierza Sabbata. Na Urząd Prezydenta byłem wyznaczony na podstawie przepisu Konstytucji Kwietniowej o zabezpieczeniu Urzędu Prezydenta na wypadek wojny. Mówią o tym artykuły 13 i 24 Konstytucji, które postanawiają, że prezydent do czasu zakończenia wojny i podpisania pokoju ma prawo i nie tylko prawo, ale i obowiązek, wyznaczenia swego następcy. Rok przed objęciem przeze mnie Urzędu byłem przez prezydenta Kazimierza Sabbata wyznaczony na to stanowisko po przeprowadzonych przez niego konsultacjach ze stronnictwami politycznymi.

Konstytucja Kwietniowa, która była zresztą podstawą działalności naszego rządu, prowadzącego wojnę 1939—1945, została uznana przez wszystkie kraje świata, niezależnie od tego, że byliśmy aliancami najpotężniejszych wtedy mocarstw. Wtedy też, kiedy prezydent Raczkiewicz obejmował swój urząd, poczynił pewne ustępstwa na rzecz rządu i stronnictw politycznych, m. in. w kwestii konsultacji przed podjęciem pewnych postanowień, które — jak wiemy — stanowiły jego prerogatywę. Nie trzeba było z tego korzystać zbyt często, ale taka zapowiedź, że stronnictwa mogą mieć jakiś wpływ na decyzję prezydenta — pozostała.

— Panie Prezydencie, zwłaszcza najmłodsze pokolenie Polaków może nie wiedzieć, jakie są inne organy władzy Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i jaka jest ich rola?

— Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie nie działa w osamotnieniu. Jego głównym oparciem jest rząd, który powołuje na podstawie propozycji stronnictw politycznych, wchodzących w skład Rady Narodowej. Poza rządem działa Rada Narodowa, która zastępuje nam parlament i Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, która kontroluje nasze wydatki. O dochody dba instytucja założona w roku 1949 przez generała Andersa — Skarb Narodowy, na fundusz którego składają się dobrowolne datki i składki Polaków na całym świecie dla umożliwienia prowadzenia działalności politycznej.

— Funkcjonowanie Skarbu Narodowego pozwala mi na zadanie pytania trzeciego: co umożliwiło przetrwanie władzy Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, co sprawiło, że rząd działa, jego organy pracują, mając wpływ nie tylko na życie na uchodźstwie, ale także w naszym kraju?

— No, przede wszystkim poparcie polityczne emigracji; to nie

była tylko sama decyzja rządu polskiego w 1945 roku, że nie podaje się dyktatowi jałtańskiemu, ale to była także decyzja podjęta przez masę żołnierską, która pozostawała na Zachodzie, a nie wracała do kraju tylko dlatego, by tu prowadzić dalej walkę o Polskę wolną i niepodległą, walkę rozpoczętą w 1939 roku.

Poza poparciem emigracji mieliśmy poparcie narodu w kraju. Pan wspominał, że młode pokolenie tego nie pamięta, ale starsi pamiętają, że kiedy myśmy tutaj działali, był to następny rozdział w naszej walce o suwerenną i niepodległą Polskę, że to, czego nie może zrobić kraj, będzie wykonywała emigracja polityczna. Oczywiście, w czasie rządów komunistycznych próbowano zapomnieć o naszym istnieniu, o naszej roli, jaką odegraliśmy równo w czasie wojny, jak i po wojnie.

— Na szczęście Polacy tego nie zapomnieli... Nasi rodzice wiedzieli dobrze o trudzie tysięcy Polaków poza Polską i taki obraz nam przekazywali. A nasi dziadkowie tym bardziej... W związku z tym pytanie: jak Pan pojmuje swą rolę jako prezydent Rzeczypospolitej wobec zmian zachodzących obecnie w Polsce?

— Kiedy w Polsce został powołany rząd Tadeusza Mazowieckiego, zapytano nas, zapytały agencje prasowe, światowe, jaka jest nasza opinia na ten temat. Wtedy odpowiedziałem, że jest to krok we właściwym kierunku i że spodziewamy się, iż pan Tadeusz Mazowiecki doprowadzi do wolnych, nieskrępowanych, powszechnych wyborów w Polsce, że w wyniku tych wyborów zostanie wyłoniony parlament i że w konsekwencji parlament wysunie kandydata na Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, a to umożliwi pełniącemu Urząd Prezydenta na obczyźnie przekazanie suwerenności i symboli władzy w ręce najgodniejszego z Polaków.

— Mimo wielu luk w wykształceniu politycznym wierzę, że parlament może tego dokonać tylko w oparciu o odpowiedni przepis Konstytucji. Dlatego w tej chwili w Polsce toczy się ożywiona dyskusja o Konstytucji i jej kształcie. Sąd moje ostatnie pytanie: jakie poglądy na Konstytucję RP chciałby Pan przekazać Polakom? Właśnie w tym momencie.

— Przede wszystkim trzeba przestać uznawać konstytucję narzuconą przez Stalina Polsce. Konstytucja z roku 1952 nie była wyrazem woli narodu, ale decyzją jednego człowieka, i to w dodatku nie-Polaka, który nie tylko nie dbał o interesy Polaków, ale też przesładował Polaków w czasie długich lat. Obalenie konstytucji stalinowskiej poprzedzić powinien fakt wprowadzenia w życie Konstytucji Kwietniowej, tzn. nawiązanie do tradycji prawnej ciągłości państwa polskiego, z którą zerwano w 1944 roku. Od

(Dokończenie na str. 4)

Czy górnicze ZOMO wróci do Bukaresztu?

W niedzielę 26 sierpnia usłyszeliśmy wiadomość o nowych manifestacjach na Placu Uniwersyteckim w Bukareszcie, padło też pytanie, czy górniczą "wycieczkę" do stolicy Rumunii? Jeszcze nie przebrzmiały echa czerwonych wyczynów rumuńskich górników, a prasa zachodnia nadal poświęca tym wydarzeniom uwagę, czego dowodem niedawno wydrukowany na łamach mediolańskiego "EUROPEO" wielki reportaż Massimo Dini, zatytułowany: "Dyskutowaliśmy z górnikami".

Dziennikarz z kierowniczymi i fotografem wybrał się do słynnych z akcji skierowanej przeciw studentom i inteligencji, górników, których — jak wiadomo — wezwał czy zaprosił (?) do Bukaresztu prezydent Rumunii Ion Iliescu. Massimo Dini spotkał się z nimi na głębokości 400 m, w najbardziej niebezpiecznej kopalni Rumunii. Przekonani o swoim wyczynie, ale ignoranci — jak twierdzi Dini — twierdzą, że obronili rewolucję i demokrację. Kopalnia znajduje się w odległości 300 km od Bukaresztu, lecz podróż do niej samochodem trwa ok. siedmiu godzin, wskutek dróg nie nadających się do jazdy. Oto i słynna Transylwania, ściąga się po nocach ludziom Zachodu, jako legendarna siedziba okrutnego Drakuli. Wszyscy jadący tu, mieli jeszcze w oczach potworne sceny bestialskich gwałtów na ulicach Bukaresztu w dniach od 14 do 15 czerwca br. Dzika horda górników biła bez opamiętania manifestujących studentów czym popadło: łomem, łańcuchami, sztabami. Wystarczyło mieć broń czy okulary, aby oberwać po grzbiecie — bo to student albo intelektualista. Dini osobiście widział bitych dziennikarzy, japońskiego i szwedzkiego oraz ich rozbite w proch kamery. Jechali teraz doliną rzeki Jiu, prawie czarnej od węgla żątrutej. Chcieli dowiedzieć się jaki diabelski mechanizm przemienił tych pracowitych, utrudzonych ludzi, czczonych przez stalinowską mitologię jako strażników rumuńskiej rewolucji. Tu w 1921 r. wybuchła antymonarchistyczna rewolucja, a w lecie 1977 r. zapalił się pierwszy i jedyny lont przeciw dyktaturze.

Zatrzymaliśmy się w Petrosani, pomyślnym miasteczku, wiedząc doskonale, że ich poprzednicy nie uzyskali pozwolenia na wejście w obręb kopalni. Poszli więc do władz miejskich i tam im powiedziano: "Kopalnie są własnością państwa, nie możecie wejść bez specjalnego zezwolenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych!" Nastąpiły dyskusje i frenetyczna konsultacja z

Bukaresztem. I już wydawało się, że nic z tego, gdy zjawił się 29-letni Wiktor Badirca, inżynier, prezes związku górników w Uricani. Po denerwującym milczeniu i zmierzaniu ich ostrym wzrokiem, krzyknął: "Chcę rozmawiać z górnikami? Okay, ale musicie zejść z nami na głębokość 400 m. W ten sposób na własne oczy zobaczycie niehumanitarne warunki w jakich pracujemy". W żelaznej klatce zjechali w dół i przez sześć godzin przebywali w prawdziwym piekle; wydawało im się, że przekroczyli rzeczywistość granicę dantejskiego Inferna. I oto pierwsze pytania wrócone do górnika, imieniem Adrian:

— Byłeś w Bukareszcie? — „Tak, byłem”. „Dlaczego?” „Chcieli zaatakować państwowe instytucje, podpalili siedzibę policji, napadli na telewizję. Niescu potrzebował pomocy. Widząc zaś, że sily porządkowe nie były w stanie jej udzielić, pomysleliśmy o tym my. Spontanicznie, nikt nas o to nie prosił. Uratowaliśmy demokrację”. „A czy uczestniczyłeś w jakimś biciu?” „Byłem tam, kiedy bito Mariana Munteanu, przywódcę studentów. Dostał tyle, że trudno było go podnieść, że jest jeszcze żywy. Powinno go być zabito, to bękart, prowokator”. „Ale czy nie myśleliście o tym, że w ten sposób zgnoliście obraz Rumunii? Cały świat was widział, jak zalaście krwią ulice Bukaresztu”. Adrian rzucił pomrukiem: „Kłamiesz. Rozwaliliśmy wszystkie telekamery, nikt nie mógł nic nakręcić, chyba, że filmowaliście z okien Intercontinentalu, czy tak?”

Rozmawiali ze sobą pół godziny, zimna krew złamała bariery. Pytali, jak funkcjonuje demokracja we Włoszech, rozmawiali o Mundialu, byli pierwszemu uśmiechy. Potem zaproszono ich do dyrektora Stoica, aby uciąć jego czterdzieste urodziny. Rozmawiali o niebezpieczeństwach kopalni, o uchodzącym gazie, o niepewności warstw geologicznych. Telewizor był otwarty, ale nikt nie patrzył na ekran. Ale kiedy nocny dziennik przekazywał wywiad z jakimś profesorem architektury, który płacząc, opowiadał o zniszczeniach dokonanych przez górników w salach i laboratoriach, zapadło głuche milczenie. Przerwał je na szczęście Stoica: „Zylismy trochę za długo w ciemnościach. Trzeba lat, aby Rumuni zrozumieli co to jest demokracja”. Jakub Stoica za Ceausescu nosił w kieszeni legitymację partyjną. Był dyrektorem kopalni już w 1987 r. Ale po cichu opierał się, wierzył w Boga, w niedzielę chodził do kościoła, 4 grudnia brał udział w procesji ku czci św. Barbary, patronki górników. Dlatego też, jak zaczęła się rewolucja, ludzie zatwierdzili go na tym stanowisku.

J. D.
(Dokończenie w poniedziałek)

— Miał Pan już kilkanaście spotkań w naszym kraju. Czy pomiędzy nimi wystąpił jakieś różnice? — Nie, to były niuanse, drobiazgi.

— Interesuje nas, w jakim stopniu miejsce spotkania może wpływać na skuteczność terapeutycznego przekazu. Czy Kraków ma dla Pana jakąś szczególną aurę? — Nie, nie ma takiej aury. Najlepsze spotkania miałem w kościołach. Kościelne wnętrza mają znakomitą akustykę i klimat. Krakowskie seanse nie odbywały się w najlepszych warunkach — w hali „Wisły” nie ma możliwości, żeby zejść na salę.

— Wspominał Pan o kościele. Słyszeliśmy, że interesuje się Pan religią katolicką, że zatrzymuje Pan samochód, gdy widzi ciekawą pod względem architektonicznym świątynię. Być może jest to przejaw zainteresowania fenomenem, jaki stanowi w Polsce Kościół katolicki, ale nas interesuje coś innego — czy religia według Pana może spełniać funkcję terapeutyczną? — Sądzę że tak. Będąc w Polsce widzę, jaką rolę odgrywa Kościół, jak wielkie znaczenie ma tutaj tradycja, która w Polsce nie została przecież naruszona. Religia w naszym kraju nie była prześladowana, a przynajmniej nie w takim stopniu, jak u nas. Ale nie mogę powiedzieć, żebym korał z religii preferował. Z takim samym szacunkiem odnoszę się do wszystkich wyznań. Bardzo szanuję ludzi wierzących.

— Będąc w Polsce miał Pan kościołach kilka spotkań, organizowanych z myślą o najuboższych. Czy będą one kontynuowane? — Tak, poza granicami Polski i w Związku Radzieckim. Myślę, że ta współpraca umożliwi mi realizację wielu spotkań miłośniczych. Spotkania w kościołach są szczególnie, może nawet bardziej skuteczne. Zarówno akustyka, jak i szczególne zachowanie ludzi — wszystko to współdziała. Pomaga mi także nastawienie księży — mówimy o tym samym i bardzo podobnym językiem: o moralności, o szacunku, o Bogu. Człowiek powinien wierzyć w coś wyższego. Złe było w ZSRR,

zawiera ono odpowiedź. Ukierunkowanie można dawać nie tylko komuś pojedynczemu, ale i całej grupie. W psychologii, psychologii grupowej, jest to ogromnie ważna sprawa. Ludziom nie można oczywiście niczego narzucać, ale można korygować. Korygowanie pewnych postaw jest konieczne. Proszę zobaczyć, jak muzycy narzucają odbiorcom swoją kulturę, swoje zachowanie. Wiele podoba mi się na Zachodzie, ale uważam, że ogromnie niebezpiecznym jest brak kontroli nad programami telewizyjnymi. To z nich wynika w dużym stopniu amoralność społeczeństwa. Nieraz słuchając jakichś utworów zastanawiam się, co to ma

— Będąc w Polsce miał Pan kościołach kilka spotkań, organizowanych z myślą o najuboższych. Czy będą one kontynuowane? — Tak, poza granicami Polski i w Związku Radzieckim. Myślę, że ta współpraca umożliwi mi realizację wielu spotkań miłośniczych. Spotkania w kościołach są szczególnie, może nawet bardziej skuteczne. Zarówno akustyka, jak i szczególne zachowanie ludzi — wszystko to współdziała. Pomaga mi także nastawienie księży — mówimy o tym samym i bardzo podobnym językiem: o moralności, o szacunku, o Bogu. Człowiek powinien wierzyć w coś wyższego. Złe było w ZSRR,

co jest mi bardzo bliskie. Każdy ma okresy wlotu fantazji, ducha, uczuć, myśli. I to jest wspaniałe, że można z tego czerpać. Z rzeczy naprawdę wartościowych. I że takie wartości można popularyzować także za pośrednictwem telewizji. W tym jest perspektywa, ale ja niestety nie widzę dla niej szans.

— Bardzo to pesymistyczne. Jakie są zatem Pana plany, co chciałby Pan robić w przyszłości? — Nie mogę powiedzieć, że mam jakieś szczególne plany. W planie jest realizacja tego, co już sobie zamierzam. Do końca. Ale moja praca jest bardzo złożona. Okrążona przez ogromną

WZLOT DUCHA

Rozmowa z ANATOLIJEK KASZPIROWSKIM

— Miał Pan już kilkanaście spotkań w naszym kraju. Czy pomiędzy nimi wystąpił jakieś różnice? — Nie, to były niuanse, drobiazgi.

— Interesuje nas, w jakim stopniu miejsce spotkania może wpływać na skuteczność terapeutycznego przekazu. Czy Kraków ma dla Pana jakąś szczególną aurę? — Nie, nie ma takiej aury. Najlepsze spotkania miałem w kościołach. Kościelne wnętrza mają znakomitą akustykę i klimat. Krakowskie seanse nie odbywały się w najlepszych warunkach — w hali „Wisły” nie ma możliwości, żeby zejść na salę.

— Wspominał Pan o kościele. Słyszeliśmy, że interesuje się Pan religią katolicką, że zatrzymuje Pan samochód, gdy widzi ciekawą pod względem architektonicznym świątynię. Być może jest to przejaw zainteresowania fenomenem, jaki stanowi w Polsce Kościół katolicki, ale nas interesuje coś innego — czy religia według Pana może spełniać funkcję terapeutyczną? — Sądzę że tak. Będąc w Polsce widzę, jaką rolę odgrywa Kościół, jak wielkie znaczenie ma tutaj tradycja, która w Polsce nie została przecież naruszona. Religia w naszym kraju nie była prześladowana, a przynajmniej nie w takim stopniu, jak u nas. Ale nie mogę powiedzieć, żebym korał z religii preferował. Z takim samym szacunkiem odnoszę się do wszystkich wyznań. Bardzo szanuję ludzi wierzących.

— Będąc w Polsce miał Pan kościołach kilka spotkań, organizowanych z myślą o najuboższych. Czy będą one kontynuowane? — Tak, poza granicami Polski i w Związku Radzieckim. Myślę, że ta współpraca umożliwi mi realizację wielu spotkań miłośniczych. Spotkania w kościołach są szczególnie, może nawet bardziej skuteczne. Zarówno akustyka, jak i szczególne zachowanie ludzi — wszystko to współdziała. Pomaga mi także nastawienie księży — mówimy o tym samym i bardzo podobnym językiem: o moralności, o szacunku, o Bogu. Człowiek powinien wierzyć w coś wyższego. Złe było w ZSRR,

zawiera ono odpowiedź. Ukierunkowanie można dawać nie tylko komuś pojedynczemu, ale i całej grupie. W psychologii, psychologii grupowej, jest to ogromnie ważna sprawa. Ludziom nie można oczywiście niczego narzucać, ale można korygować. Korygowanie pewnych postaw jest konieczne. Proszę zobaczyć, jak muzycy narzucają odbiorcom swoją kulturę, swoje zachowanie. Wiele podoba mi się na Zachodzie, ale uważam, że ogromnie niebezpiecznym jest brak kontroli nad programami telewizyjnymi. To z nich wynika w dużym stopniu amoralność społeczeństwa. Nieraz słuchając jakichś utworów zastanawiam się, co to ma

— Będąc w Polsce miał Pan kościołach kilka spotkań, organizowanych z myślą o najuboższych. Czy będą one kontynuowane? — Tak, poza granicami Polski i w Związku Radzieckim. Myślę, że ta współpraca umożliwi mi realizację wielu spotkań miłośniczych. Spotkania w kościołach są szczególnie, może nawet bardziej skuteczne. Zarówno akustyka, jak i szczególne zachowanie ludzi — wszystko to współdziała. Pomaga mi także nastawienie księży — mówimy o tym samym i bardzo podobnym językiem: o moralności, o szacunku, o Bogu. Człowiek powinien wierzyć w coś wyższego. Złe było w ZSRR,

co jest mi bardzo bliskie. Każdy ma okresy wlotu fantazji, ducha, uczuć, myśli. I to jest wspaniałe, że można z tego czerpać. Z rzeczy naprawdę wartościowych. I że takie wartości można popularyzować także za pośrednictwem telewizji. W tym jest perspektywa, ale ja niestety nie widzę dla niej szans.

— Bardzo to pesymistyczne. Jakie są zatem Pana plany, co chciałby Pan robić w przyszłości? — Nie mogę powiedzieć, że mam jakieś szczególne plany. W planie jest realizacja tego, co już sobie zamierzam. Do końca. Ale moja praca jest bardzo złożona. Okrążona przez ogromną

— Będąc w Polsce miał Pan kościołach kilka spotkań, organizowanych z myślą o najuboższych. Czy będą one kontynuowane? — Tak, poza granicami Polski i w Związku Radzieckim. Myślę, że ta współpraca umożliwi mi realizację wielu spotkań miłośniczych. Spotkania w kościołach są szczególnie, może nawet bardziej skuteczne. Zarówno akustyka, jak i szczególne zachowanie ludzi — wszystko to współdziała. Pomaga mi także nastawienie księży — mówimy o tym samym i bardzo podobnym językiem: o moralności, o szacunku, o Bogu. Człowiek powinien wierzyć w coś wyższego. Złe było w ZSRR,

Wierni — Wolnej i Niepodległej

(Dokończenie ze str. 3)

tegoż roku zachowywano się w tej mierze tak, jak by przedtem w ogóle nigdy nic nie było... Istnieje więc chyba tęsknota nie tylko naszych politycznych ugrupowań, ale również tęsknota narodu, by nawiązać do tradycji państwa polskiego i jego ciągłości prawnej.

— Dziękując Panu, Panie Prezydencie, za rozmowę, chcę wyrazić swoje, i nie tylko swoje, przekonanie, że przyszły 3 Maja oznaczać będzie obecność tej Konstytucji w codziennym naszym życiu. Mam nadzieję, że wtedy będziemy mogli już powiedzieć, iż ciągłość państwa polskiego jest faktem.

— Chciałbym jeszcze dodać jedno zdanie. To, co powiedziałem w tej chwili, oddaje dobrze to, co myślimy. To są nie tylko na-

— Będąc w Polsce miał Pan kościołach kilka spotkań, organizowanych z myślą o najuboższych. Czy będą one kontynuowane? — Tak, poza granicami Polski i w Związku Radzieckim. Myślę, że ta współpraca umożliwi mi realizację wielu spotkań miłośniczych. Spotkania w kościołach są szczególnie, może nawet bardziej skuteczne. Zarówno akustyka, jak i szczególne zachowanie ludzi — wszystko to współdziała. Pomaga mi także nastawienie księży — mówimy o tym samym i bardzo podobnym językiem: o moralności, o szacunku, o Bogu. Człowiek powinien wierzyć w coś wyższego. Złe było w ZSRR,

Lech Wałęsa dla „Dziennika”

Dokończenie ze str. 1)

— To przeciwnicy przekraczają moje słowa i dezinformują. Użyłem słowa dekret, bo gdyby prezydent, premier, parlament lub jakaś grupa międzyparlamentarna dysponowała możliwościami szybkiego reagowania, nie byłoby afery wódczanej ani spółek nomenklaturowych. Dekrety miały blokować niebezpieczne tendencje. Bo parlament nie zawsze nadaje. Potem każda taka sprawa i tak wróciłaby pod obrady Sejmu. Mam więc pretensję do dziennikarzy.

Proszę pamiętać, że ja mówię na wiecach do ludzi, którzy nie lubią wierszyków-rymowanek. Jak ludzie skarżą się, że Polskę rozkradają, to mówię że trzeba prezydenta z siekierą! Ale przecież nie siekiera, którą się kurze łeb obcina... „Siekiera” to zdecydowane, szybkie działanie, powstrzymujące zło tendencje. W rozmowie z prezydentem czy premierem określenia takiego nie użyję, bo nie muszę. Ale gdy mówię na wiecu do rolników, którzy stoją z widłami, używam zwrotów, które

re najkrócej pokażą w czym jest dzieło.

— A teoria przyspieszenia? — Przyspieszenie dotyczyło zbyt wolnych zmian na najniższych szczeblach naszego życia społecznego. Bo tam reforma idzie najwolniej. Góry też dotyczyło, ale w tym sensie, że nie wykorzystano szansy, gdy rozwiązała się partia i odpadł partner od stołu. Można się wtedy było uwiarygodnić politycznie. Całe dzisiejsze zło wzięło się z tego, że moi wielcy przyjaciele we właściwym czasie — bo teraz to już śliwki po obiedzie — nie zrobili ruchu, gdy prezent historia im dała.

— Słowem trwa Pan przy zamiarze kandydowania na prezydenta RP? — Nadal jestem jedynym kandydatem na urząd prezydenta, typowanym przez... Lecha Wałęsę. Ale oczywiście żartuję, to zresztą temat na osobną, dłuższą rozmowę.

— Dziękuję za poświęcenie chwili czasu w trakcie tak gorącego politycznie lata.

Rozmawiał: PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Niepostrzeżenie znikł z pism codziennych, z tygodników, tak często do niedawna używany termin „białe plamy”.

Niezwykle eufemistyczne określenie na ogrom zbrodni totalitarnego komunizmu, starannie skrywanych przed światem lub usprawiedliwianych wyższymi racjami idei. Archiwa otwierano powoli. Tajne służby pilnie strzegły kompromitujących tajemnic... Niesłychanie długo czekaliśmy na potwierdzenie zbrodni NKWD w Katyniu, na samą eksplozję w gruncie rzeczy, gdyż mord katyński był tajemnicą publiczną od dawna.

Wiemy już dużo, bardzo dużo, choć zapewne nie wszystko. Zostaną z pewnością odkryte jeszcze nowe, nieznanne groby... Nieraz przemówią archiwa, świadkowie, historycy i publicyści.

Poznaliśmy mechanizmy systemu niszczącego z bezmyślnym okrucieństwem narody, społeczeństwa, jednostki w imię czystości klasowej, w imię dyktatury proletariatu, w imię uszczęśliwienia wbrew naturze.

Ile trzeba lat na odrobienie krzywd wyrządzonych lu-

JERZY WALAWSKI

Skłamaną pracą

działom? Ile czasu potrzebują narody, by otrząsnąć się z koszmarów, które dla starszych pokoleń były osobistym przeżyciem? Kiedy odzyska równowagę Rumunia? Kiedy padną ostatnie bastiony post-stalinowskich systemów w Albanii i w Kuby?

Dużo wiemy o krwawych plamach systemu... dowiemy się więcej. Ale poklosie komunizmu to nie tylko groby, łagry, bezzasadne wyroki i wierzienia Terror zlagodniał po śmierci Stalina, przybierał barwy „ucywilizowane” formy. Dla ubezwłasnowolnienia ludzi wystarczył niekiedy tylko strach, podsycany umiejętnie, z perfidną perfekcją. Dawki strachu i terroru, stosowane niczym terapia dla podtrzymania systemu, gdy zawodziła cierpliwość społeczeństw udręczonych codziennością realnego socjalizmu.

Ten system bowiem, który na swój ideologiczny piedestał wyniósł ludzką pracę i czło-

wieka pracy, właśnie tej pracy nie umiał spożytkować, wykorzystywać, zorganizować, racjonalizować i unowocześnić. Potrafił za to niszczyć owoce pracy, deprecjonować każde działanie nie mieszczące się w kanonach systemu, do rangi pracy podnosił grę pozorów.

„Co się biera w Polsce, gdy jest kłeska urodzaju? Plenum”. — brzmiała odpowiedź. Tyłko w realnym socjalizmie mógł się zrodzić dowcip nie do odczytania, nie do zrozumienia dla Anglika, Holendra, czy Francuza.

Partyjne konwentyle, rządowe narady, prezydja, konferencje, zjazdy poświęcone doskonaleniu pracy, podnoszeniu gospodarki na wyższy poziom — miodne słowa o osiągnięciach na miarę światową i cyklicznie nadchodzące kryzysy, którym miały zaradzić plena i zjazdy z jakimś autorytetem powołującym się na przykład i pomoc wielkiego sąsiada.

Trzeba przyznać, że wytrwale pracowano nad deprecjonowaniem pracy — od szczebli rządowych przynajmniej, gdzie rodziły się światłe plany, na zakładowych, fabrycznych kołach, które owocowały statystyką wielce budującą, przekroczeniem planów produkcyjnych, gdyż od tego zależały premie, awanse i uznanie ze strony prominentów.

Całe to kłamstwo zbudowane było na trwałych fundamentach. Jeszcze z końcem lat czterdziestych i z początkiem pięćdziesiątych wsparto je ruchem współzawodnictwa pracy i takimi autorytetami, jak Stachanow, Korabielnikowa i inni. Przewodnicy pracy rozdłiżli się na kamieniu, każdy szanujący się zakład musiał mieć swojego tytana, który wyrabiał 500, a nawet 1000 procent normy. To było ambicją sekretarzy partii i co lepiej notowanych dyrektorów. Jeden człowiek wykonujący ty-

le pracy co dziesięciu. Czyż to nie wspaniałe? Dopiero po latach śmiał się w przerywach, że czytają w przerwach śniadaniowych księżeczki Mao, bo to dodaje im sił i zapatu. Nie byliśmy o wiele gorsi!

Dużo krzywd wyrządzono młodzieży szkół podstawowych, szkół średnich, studentów... Akcje żniwne, akcje ziemniaczane zbieranie stonki, którą obrzucili nas niecni imperialiści. Biedna młodzież, na którą wcale nikt nie czekał na polach, którą traktowano jak dopust Boży w najgorszych PGR-ach. Być może owa młodzież miała nawet dobre chęci, lecz bardzo szybko pojechała prozorem. Czym społeczeństwo, praca — to tylko dzień wolny od nauki i nic więcej. Podobną lekcję poszanowania pracy brali studenci na praktykach robotniczych. Tu też nikt ich nie chciał, byli tylko udręką dla swoich zakładowych opiekunów...

Można przytaczać setki innych przykładów. Prasa PRL była wybrukowana perypetiami racjonalizatorów i wynalazców, którzy zbierali ciecigi, gdy chcieli coś zmienić, ulepszyć, naprawić — gdy po prostu chcieli lepiej pracować i produkować. Ilu zdolnych i mądrych wykończono za nadmiar inicjatywy lub zmuszono do wyjazdu z kraju ze swoim wynalazkiem, gdy wyjazd był już możliwy? Ilu z nich prosperuje doskonale za granicą? Ile straciła Polska?

Zła praca i marnotrawstwo produkcyjne. Zafowane technologicie, prywatna przy zakupie licencji, dyktantyzm w zarządzaniu, prymat ideologii w rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych, brak wyobraźni, brak kompetencji, negatywna selekcja kadr zarządzających — mierny, bierny, ale wierny!

Czekam na historię gospodarczą minionego 44-letniego w Polsce. Na historię zmarłowanej pracy społeczeństwa, historię tak niesłychanie mało owocnego, choć ciężkiego zmęczenia. To jest wciąż nie do końca wyjaśniona historia. A powinniśmy ją znać dokładnie, powinniśmy wiedzieć, za co płacimy wszyscy do dzisiaj i komu to zawdzięczamy?!

Ciekawy i dyskusyjny problem poruszył w swym artykule p. Andrzej Mikorski, pisząc o „najlepszym” komunistycznym „Dzienniku Polskim” nr 190 z 17 VIII. Chodzi o Palmiro Togliattiego i jego podpis na dokumencie Kominternu, likwidującym Komunistyczną Partię Polski. Nie jest to jednak sensacja najnowsza jak by wynikało z artykułu, ale sprawa znana od pewnego czasu. Czytałem o tym w książce wydanej we Włoszech w 1988 r. przez wielkie mediolańskie wydawnictwo Mondadoriego a napisanej przez znanego dziennikarza Giannię Rocca pt. „Stalin quel meraviglioso georgiano” (Stalin, ten „cudowny Gruzin” — określenie Lenina z 1913 r., które w 10 lat później uległo całkowitej zmianie, przekształciło się w krytykę i propozycję zrezygnowania z jego roli kierowniczej).

Rocco przypomniał niechlubną rolę, jaką odegrał Togliatti w likwidowaniu polskich i innych komunistów, przebywających w Związku Sowieckim a chroniących się tutaj przed represjami w ich rodzinnych krajach. Weźmy — pisze Rocca — za przykład Palmiro Togliattiego. Wiosną 1937 r., przed wyjazdem na front hiszpański, jako wystawny Kominternu musi uczestniczyć

JÓZEF DUŻYK

Komuniści z Półwyspu Apenińskiego

w zniszczeniu „politycznym” Beli Kuna, przeprowadzonym z jasnymi motywami, pozornie prawdziwymi, przez jednego ze zwolenników Stalina w Międzynarodówce, Manuilskiego, m. in. dobrego przyjaciela przywódcy komunistów włoskich. Oskarżenie jako wroga Stalina, a zatem „wroga ludu” sowieckiego i „zdrajcy” proletariackiej sprawy, opierało się na dokumencie Beli Kuna (protagonisty komunistycznego powstania na Węgrzech w 1919 r., a następnie chroniącego się w Związku Sowieckim przed reakcyjnymi kontrrewolucjonistami), w którym zwrócił krytyczną uwagę, całkiem zresztą marginalnie, na akcję kierowniczych organów tego samego Kominternu. Według Manuilskiego krytyki te nie powinny być kierowane bezpośrednio pod adresem Stalina. Bela Kun przed milczącymi: Dymitrowem, Togliattim, Gottwaldem, Pieckiem, Kuusinemem i innymi członkami sekretariatu, próbo-

wał desperacyjnej samoobrony”. Stwierdził, że to prowokacja, przysięgał, że nie chciał obrazić Stalina, jednakże skierowano go do komisji śledczej. Kiedy wychodził z zebrania, został aresztowany przez agentów NKWD, potem poddany potwornym torturom i rozstrzelany z początkiem 1939 r. Togliatti i towarzysze milczeli, tak jak milczeli w obliczu czystki przeprowadzanej wśród bohaterów komunistycznych, chroniących się w Związku Sowieckim. Togliatti nie próbował hamować aresztowań i egzekucji tysięcy komunistów polskich, niemieckich, węgierskich, rumuńskich, jugosłowiańskich, a nawet włoskich. Włoski przywódca — jak pisze Rocca — zawdzięczał swoje istnienie cynicznym zdolnościom politycznym i sprytnemu manewrowaniu małą łódką swojej partii.

Zresztą ten niemal święty, duchowy wódz komunistów włoskich, uwieczniony legendą przez pisarzy i artystów,

już od pewnego czasu staje w ogniu krytyki, a gwiazda jego bez wątpienia straciła dawny blask. Blask ten coraz więcej traci także cała Włoska Partia Komunistyczna, do czego przyczyniają się m. in. byli jej członkowie, pisarze i historycy, odkrywający dokumenty kompromitujące jej działalność; np. niedawno wydobyte z archiwów amerykańskich, a dotyczące niezbyt chlubnej współpracy z komunistami sowieckimi, mającej na celu rewolucyjne rozbicie własnego kraju.

A dopiero co, bo w lipcu, jeden z nielicznych wybitnych polityków europejskich, premier Włoch Giulio Andreotti, który pisze też książki oraz publikuje co tydzień własne impresje i myśli na tematy polityczne, społeczne, kulturalne, religijne itd., na łamach „Europeo”, ogłosił artykuł pt. „Dziesięć tysięcy zamordowanych i zabicja”, poruszając sprawę zbrodni katyńskiej i przypominając, jak podejrzli-

wie patrzono we Włoszech na członka międzynarodowej komisji, prof. Palmieriego z Neapolu, który wraz z innymi podpisał odpowiednie oświadczenie. Andreotti stwierdza, że wreszcie Polacy wymogli prawdę na Sowieciach i że prawda ta, to orzeczenie owej komisji. Znany autor i polityk zwraca się na koniec z pytaniem do komunistów swego kraju: „Czy wiedzieli o tym Togliatti i komuniści włoscy? W obecnej fazie otwierania archiwów może i z nich wyjdzie na zewnątrz odpowiedź”.

Komunizm włoski przeżywa kryzys od dłuższego czasu, już dawno nastąpił w nim rozłam na partyjny beton, służący obok KPZR i drugi człon, nastawiony wobec niej krytycznie. Do tego ostatniego należał w końcowym okresie życia Enrico Berlinguer, a najlepszym przykładem jego polityki były krytyczne wystąpienia w stosunku do wprowadzonego w Polsce

stanu wojennego. Jeden z najwybitniejszych komunistów, Giancarlo Pajetta, zrezygnował w lipcu z partyjnych stanowisk (odpowiedzialny za kontakty zagraniczne).

Ci, którzy są bezkrytyczni wobec komunizmu sowieckiego, i tak w rzeczywistości nie znają dobrze sytuacji, jaką stworzył on milionom ludzi, gdyż sami żyją często w warunkach luksusowych i w zupełnie innej scenarii — świetnie zaopatrzonego rynku zachodniego, samochodów, dobrych zarobków itd. Wystarczy zresztą zobaczyć tradycyjną „świętą” partyjnego dziennika „Unita”; obserwowałem je przelotnie z bliska i wiedziałem, że najważniejsze są boje przemówienia i partyjne dyskusje, ale tani, obficie zaopatrzone stół z włoskimi smakolokami, podłami pachnącym winem, z którego zupełnie inaczej patrzy się na komunizm.

Nie zapomnę mojego ostatniego święta „Unity” we wrześniu 1983 r., na uroczym placu weńckim, obok kościoła, gdzie chrzczone były Vivaldi — tych pachnących, pieczonych kurczaków i strumieni wina, jak w Kanie galilejskiej. Komunizm przy winie i kurczakach jest całkiem inny od tamtego przy pustych sklepach i chlebie na kartki...

Wspomina „Tytus” (22)

Płk dypl. Bohdan Zieliński — ostatni żyjący oficer sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej

Panie Pułkowniku, po upadku powstania dalszy rozwój sytuacji politycznej i militarnej na naszych ziemiach był już oczywisty. Szczególnie stosunek Rosjan do Armii Krajowej. Jaki był sens kontynuowania walki konspiracyjnej w dotychczasowej formie? — Przede wszystkim to były dziesiątki tysięcy ludzi, zaangażowanych w podziemne struktury, nie można ich było po prostu zostawić własnemu losowi. Mimo bliskiego „wyzwolenia”, Niemców należało jeszcze pobić. Takie też były wytyczne Londynu.

bieżące informacje o aresztowaniach, represjach, wiedzieliśmy też sporo o przygotowaniach do sowieckiej ofensywy. Wieści o wycieczkach panów z NKWD, o mordach i wywózkach, nie pozostawiały żadnych złudzeń.

— Czy decyzja o rozwiązaniu Armii Krajowej była podejmowana w gronie sztabu KG AK, czy też przyszła z Londynu? — Ogólne sugestie dotyczące przyszłych wydarzeń i naszego nań reagowania przesyłano oczywiście z Londynu. Ale co do ostatecznej formy i momentu rozformowania AK pozostawiono Okulickiemu wolną rękę. Ponieważ przebywałem z nim wtedy niemal bez przerwy, mogę autorytatywnie stwierdzić, że decyzje podjął jednoosobowo. Nie było nad tym większych dyskusji. „Niedźwiadek” wziął to całkowicie na siebie.

— Komenda Główna otwierała w Częstochowie gen. bryg. Leopold Okulicki. Pan otrzymał stanowisko szefa II Oddziału, czyli wywiadu i kontrwywiadu.

— Tak, w kilka tygodni odbudowaliśmy wszystkie szczeble, łącznie z Biurem Studiów Wojskowych. Kierował nim jego dotychczasowy pracownik, mjr Tarasiewicz. Kontrwywiadem zajmował się „Oskar” Zakrzewski, duża figura w „dwójce” za Iran-ka-Osmęckiego, ale podporządkował mi się bez zastrzeżeń. Funkcjonowała też łączność radiowa z Londynem. Przygotowywaliśmy m. in. przerzut Wincentego Witosa do Wielkiej Brytanii. Miał się zabrać organizowanemu „Mostem”, podobnie jak pół roku wcześniej Arciszewski. W Londynie szukano na gwałt polityków z autoritetem do rozczarowaniu związanym z Mikołajczykiem.

— Na stanowisku szefa „dwójki” nie został Pan zatwierdzony przez sztab Naczelnego Wodza. Pozostał Pan pełnić obowiązki — dlaczego? — Nie zatwierdził mnie gen. Tatar, szef VI Oddziału w Londynie, odpowiedzialnego za sprawy krajowe — zresztą ku mojemu zdziwieniu. Stykałem się z nim wielokrotnie przed wojną i miałem o nim jak najlepsze wspomnienia. Był moim wykładowcą w szkole oficerskiej w Toruniu; w Wyższej Szkole Wojennej. W konspiracji widywaliśmy się u „Dzieciola” w Podkowie Leśnej. Mimo to sprzeciwił się — mvsle, że zaważył tu jego niechętny stosunek do Iran-ka-Osmęckiego, którego podwładnym byłem przez ponad rok.

— Kazimierz Leski „Bradł”, wspomina, że spierano się w sztabie o to, czy zobowiązać dowódców pododdziałów do przeprowadzenia bezwzględnej demobilizacji, czy też nie.

— Nie przypominam sobie niczego takiego. Może były jakieś wymiany poglądów między oficerami sztabu, ale ostateczny rozkaz został sformułowany przez Okulickiego — czytaliśmy go w kilka osób, a następnie w zamkniętym pokoju, można rzec: w samotności, podpisany.

— Przypomnijmy Czytelnikom, że działał on 19 stycznia 1945 roku w Częstochowie.

— Przed południem. W niewielkim, chyba parterowym domu na przedmieściu, przy jednej z głównych szos, Okulicki poprosił mnie do pokoju, zamknął drzwi. Na stole leżał podpisany rozkaz... Za oknem przesuwały się kolumny pojazdów sowieckich. Staliśmy przed tym oknem... Historyka pewnie to nie zainteresuje, ale obu sówliwałam nam no policzkach łz...

Okulicki wyjął wtedy butelkę szampana — nie mam pojęcia, skąd ją wytrząsał. Pewnie czekała na specjalną okazję od dawna. I tak we dwójkę popiliśmy szampana, świecąc „wyzwolenie”. Zumeinie inaczej miało ono wyglądać. W czasie całej okupacji nierzaz marzyliśmy o tym pierwszym dniu wolności. Nawet po Powstaniu Warszawskim, gdy wszystko było już jasne, z uśmiechem mówiłem, że będzie to dzień wiatów i radości.

— Jakie były dla Pana te pierwsze dni? — Odpowiedź pewna scenka, która na zawsze wryła mi się w pamięć. Mieszkaliśmy wtedy z żoną w robotniczej dzielnicy, w blokach koło hut w państwa Leokowskich (ich syn został na łamach zmobilizowany do armii Świerczewskiego) i zjeźliśmy do kilku tygodni. W tym samym domu mieszkała żona gen. Mariana Szwachalskiego. Przjechała ją odwiedzić. Był razem z Ochabem i zambrorowizowanymi małymi. Wpierw były plomienne przemówienia o wyzwisku i kapitalizmie, a potem zagrano hymn. Wiele osób w tym ja, miało łzy w oczach. Ale nie z radości. To były bardzo smutne chwile. Mimo końca koszarnej okupacji.

Nauczycielom ostatnio powodzi się trochę lepiej. Są tą grupą zawodową, która niezależnie od stanu państwowego budżetu otrzymuje systematycznie nowe, waloryzowane pobory, zgodnie z obowiązującym w oświacie wskaźnikiem. Prawdopodobnie dzięki temu w wielu szkołach nie ma obecnie wakacji, a jeśli są, dotyczą lektorów języków zachodnioeuropejskich, głównie angielskiego oraz nauczycieli wychowania przedszkolnego. W jednym tylko stołecznym kuratorium zatrudniono by tych ostatnich 250.

Problemem w niektórych szkołach staje się natomiast „zagospodarowanie” rusycystów. Oni sami zrozumieli zresztą, że prędzej czy później muszą się przekwalifikować.

zacja liczebność administracji szkolnej zmniejszy się o 1/3.

Co zyskają szkoły na owej reformie? Przede wszystkim więcej samodzielności. Kuratorzy już teraz przekazują część swoich kompetencji dyrektorom szkół. Chodzi tu zwłaszcza o szkolnictwo ponadpodstawowe. Z tym, że droga do samodzielności nie dla wszystkich będzie gładka. Jeden z nowych powołanych kuratorów opowiadał, że jest przerażony po odbyciu pierwszej narady z dyrektorami placówek. Przyzwyczajeni przez lata do robienia wszystkiego zgodnie z instrukcją, domagali się „wytycznych” również na nowy rok, czyli bezradni nawet wobec drobnych problemów.

Pełną samodzielność uzyska oświata dopiero w przyszłym roku, gdy minister wesprze ją finansami. Obecnie na oświatę lo-

(będzie ich 6) i uproszczonej oceny ze sprawowania, w szkole podstawowej wprowadza się promocję warunkową, zezwalającą na przejście ucznia do wyższej klasy z jednym stopniem niedostatecznym, ale tylko raz w całym ośmiolletnim cyklu kształcenia. Natomiast szczególnie uzdolnieni będą mieli możliwość zaliczenia dwóch klas w ciągu jednego roku.

Nowy regulamin zawiera również przepisy ułatwiające indywidualne traktowanie ucznia, dostosowanie się do jego możliwości psychofizycznych. Będzie wreszcie można legalnie obniżyć wymagania w zakresie przedmiotów, które sprawiają uczniowi kłopoty, jeśli odnosi on sukcesy w innych. Wielu jest przecież w szkołach np. wybitnych humanistów, „wojujących” z matematyką, muzyką lub w-f.

Na pewno lekcje religii będą wielkim sprawdzianem dla całej społeczności szkolnej. Sprawdzianem tolerancji, poszanowania dla innych, odmiennych światopoglądów.

Ogniwa reformy

Przez lata mawiano nam, że należy do czołówek najbardziej wykształconych narodów świata. Teraz już wiemy, że opania ta, jak wiele innych wskaźników była mocno zafałszowana. Ostatnio, zdaniem socjologów, ujawniło się bardzo groźne zjawisko. Spadek prestiżu zawodu nauczyciela, degradacja społeczna inteligencji wywołały obniżenie się szacunku dla wiedzy jako wartości. Objawiło się to m. in. „paczkowaniem” coraz to nowych s-łózków zawodowych — podaje się tu przykład kilkuletniej szkoły

GRAŻYNA STARZAK

SZOK EDUKACYJNY?

Być może, w następnych latach dojdzie do tego, że dyrektorzy będą mogli... wybierać na nauczycielskim rynku pracy. Na razie wśród 750 tys. bezrobotnych nie ma nauczycieli.

Zmiany kadrowe w oświacie dotyczą w tej chwili głównie wojewódzkiego szczebla zarządzania. Na 49 województw w 41 zmieniono kuratorów. Nowi — tak się akurat złożyło — są z wykształcenia polonistami i... fizykami. Panuje zgodna opinia, iż wszyscy to ludzie o szerokiach horyzontach, „nie skażeni” urzędniczą rutyną. Na ile wystarczy im zapału — zobaczymy.

Na razie, kompletując kadre, nowi kuratorzy mają nie lada problemy. Aby bowiem dać swoim ludziom jako tako zarobić, przynajmniej im etaty... sprzątających. To nie dowcip. Minister Samsonowicz obiecał, że od 1 stycznia przyszłego roku takie kombinacje nie będą już potrzebne.

Temat zastępczy

Sprawa powrotu religii do szkół, choć jest jedną z nowości, w istocie stanowi klasyczny temat zastępczy, wywołujący ogólnonarodową dyskusję i budzący wiele emocji. Co bardziej zrównoważeni uczestnicy tej dyskusji przypominają, że to nie wprowadzenie, ale powrót, że przecież religia przez wiele lat była przedmiotem nadobowiązkowym, choć uczono jej poza murami szkół. Prawdę mówiąc, już teraz wiadomo, że ze względu na złe warunki lokalowe oświaty w niektórych szkołach nauka religii nadal odbywać się będzie w punktach katechetycznych. Nowością stanie się to, że ksiądz włączy się w życie szkoły, zostanie członkiem

kształcących magazynierów — gdy tymczasem LO świeciły pustkami.

Jak twierdzi doc. Jan Jerschina z UJ, obecnie czeka nas coś w rodzaju „szoku edukacyjnego”, nowego pędu do wiedzy, wywołanego innymi warunkami społeczno-ekonomicznymi w kraju, perspektywami rozległych stosunków ze światem.

Do tego wszystkiego trzeba odpowiednio przygotować nauczycieli. System kształcenia, który proponuje ministerstwo, to jedno ze słabszych ogniów reformy oświaty. MEN upiera się przy Wojewódzkich Ośrodkach Metodycznych, gdy tymczasem ludzie społecznie zajmujący się reformowaniem oświaty udowadniają, iż to przeżytki starego systemu,

Kto rządzi w oświacie?

Spór o to, kto powinien zarządzać oświatą i nadzorować szkoły, toczy się nieustannie. W ostatnich 15 latach administracja oświatowa reorganizowana była dwa razy i bez widocznych rezultatów. Najpierw powołano gminnych dyrektorów szkół, zastąpionych potem inspektorami. I jedni, i drudzy podlegali administracji terenowej i nadzorowi politycznemu. Podobnie jak kurator, pełniący funkcję urzędnika wojewody.

Obecnie administracja szkolna jest zgodnie z ustawą częścią rządowej administracji specjalnej, podlegającej bezpośrednio resortowi edukacji. Tak zresztą było już w Polsce przed wojną.

Nowa administracja oświatowa dopiero się tworzy. Likwidacji ulegają inspektoraty i wydziały oświaty w miastach i gminach. Powołuje się natomiast zamiejscowe delegatury kuratoriów. W Krakowie takich delegatur terenowych będzie 6: w Myślenicach, Proszowicach i 4 dzielnicowe, obejmujące swoim zasięgiem okoliczne gminy.

W resorcie edukacji przewiduje się, że w związku z tą reorgani-

rad pedagogicznych, będzie miał prawo głosu. Z dotychczasowego przebiegu rozmów pomiędzy administracją szkolną a diecezjami wynika, że przynajmniej od strony organizacyjnej, technicznej, nie należy spodziewać się większych problemów.

Miejmy nadzieję, że dość wyważona instrukcja MEN dotycząca powrotu religii do szkół będzie przestrzegana. W punkcie 11 wspomnianej instrukcji mówi się np. o tym, że „...gdyby modlitwa w klasie miała się stać przyczyną konfliktu, raczej należy z niej zrezygnować”.



PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI (ciąg dalszy jutro)

Ojciec Andrzej Czesław Klimuszko: „Podobnie jak w organizmie ludzkim rozchodzą się w różnych kierunkach żyły i tętnice doprowadzające krew do wszystkich komórek, tak samo w wewnętrznej warstwie skorupy ziemskiej znajduje się szeroka sieć podziemnych żył wodnych w formie rzek i strumieni zasilających w wodę rzeki naziemne, utrzymujące wilgoć gleby, a tym samym równowagę pomiędzy biosferą i atmosferą. Woda podziemna na skutek tarcia o skały i przeróżne warstwy ziemi wytwarza ładunki elektryczne. One zaś napromieniowują glebę położoną nad kami — falami bardzo szkodliwymi dla zdrowia”.

JANUSZ PASZKIEWICZ (2) RADIESTEZJA a ZDROWIE CZŁOWIEKA Promieniowanie geopatyczne

osłabiony, następują zaburzenia pracy poszczególnych organów, co w konsekwencji prowadzi do powstania różnych chorób, z nowotworami złośliwymi włącznie. Zjawisko promieniowania geopatycznego znane jest od wieków. Tym ono groźniejsze, że w odróżnieniu od innych, jest niewyczuwalne dla większości ludzi. Radiacje te odczuwamy dopiero wówczas, gdy organizm staje się coraz słabszy, a choroby ujawniają się z coraz większą dokuczliwością. Niewyczuwalność ta powoduje nieświadome i długotrwałe przebywanie w zasięgu owego promieniowania — np. w źle wybranym miejscu do spania. Promieniowanie geopatyczne, niezauważalne dla większości, odbierane jest przez ludzi szczególnie wrażliwych na tę energię, mających ku temu silne, naturalne predyspozycje i potrafiących posługiwać się odpowiednim sprzętem radiestetycznym. Ludzi tych nazywamy radiestetami.

Jeśli przebywa się w strefie tego promieniowania, a zwłaszcza śpi w miejscu występowania żył wodnych, można być pewnym, że stan zdrowia prędzej czy później będzie ulegał pogorszeniu. Liczne obserwacje i badania naukowe wykazały, że oddziaływanie promieniowania geopatycznego na organizm ludzki może m. in. spowodować takie dolegliwości i choroby, jak: ● nowotwory złośliwe — stwierdzono bezwzględną zależność między rozwojem tej choroby a przebywaniem (zwłaszcza spaniem) w rejonie napromienionym, ● bóle głowy — migrena, bezsenność, nieuzasadnione zmęczenie, apatia, ● bóle kręgosłupa i pleców — rano zamiast wstać wycopotym, wstaje się, a raczej zwleka z łóżka z bólem pleców i kręgosłupa, ● anemia i brak apetytu — zwłaszcza u dzieci i dorastającej młodzieży, ● choroby serca, ● nadmierna nerwowość, ospałość i brak koncentracji, ● bóle rąk, nóg i stawów, ● uczulenia (alergie), wysypki, duszności itp.

Takimi słowami określił o. Andrzej Klimuszko zjawisko promieniowania geopatycznego, na które natknął się w mieszkaniach ludzi chorych. Podobne promieniowanie oprócz źlekwodnych wytwarzają również: — tektoniczne uskoki, rowy i podziemne próżnie, — podziemne kanały prowadzące zanieczyszczoną wodę, — złoża mineralne, zasypane wykopy, instalacje, ruiny itp. Wszystkie te promieniowania nazywają się w radiestezji promieniami geopatycznymi. Najbardziej groźne z nich jest promieniowanie ciekłok lub jak niektórzy nazywają — żył wodnych. W literaturze spotkać można jedno i drugie określenie. Promieniowanie ciekłok z latwością przenika beton, cegłę, drewno i inne materiały budowlane. Istnieje wiele hipotez co do rodzaju i charakteru tego promieniowania; jedno jest jednak pewne, że organizm ludzki przebywając w jego zasięgu zostaje

Badając radiestetycznie mieszkania, zwłaszcza miejsca do spania i pracy, można dokładnie określić dolegliwości osób, które przebywają w miejscach napromienionych. Np. przechodząca przez łóżka żyła wodna powoduje ból głowy, nóg czy innej części ciała w zależności od ułożenia się człowieka w odniesieniu do przebiegu żyły. Chorując nie zdajemy sobie sprawy ze źródła, które wywołuje te, czy inne dolegliwości.

Jeszcze raz zacytujmy o. Andrzeja Klimuszko: „Podstawowym warunkiem zdrowotności każdego domu jest podłoga, czyli grunt, na którym budynek stoi i materiał, z którego on jest budowany. Przyczyna choroby, a często nawet śmierci, kryje się pod fundamentami domu i w ścianach mieszkań”. Projektanci nie zawsze biorą pod uwagę (i nie zawsze mogą to robić), że istnieją pewne obszary, które poprzez swoje promieniowanie szkodliwie oddziałują na organizmy żywe. Analizując ten problem, czytając w prasie o zanieczyszczeniu środowiska, zatruciu pokarmów, ziemi, wody i powietrza, możemy dojść do wniosku, że w tych warunkach człowiek nie ma racji bytu. Tak jednak nie jest. Organizm ludzki przystosowany jest w swej konstrukcji do tego, by walczyć z otaczającymi zagrożeniami. Należy jednak o ile jest to możliwe, pomagać mu w likwidacji nadmiernej ilości bodźców, usuwając najważniejsze przeszkody, które możemy usunąć, by starczyło energii na regenerację zdrowia i sił do walki z chorobami.

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego



W Miechowie

Jako osada targowa istniał Miechów już przed rokiem 1131. Należał wówczas do Jaksy z rodu Gryfitów. Około 1162 roku ów Jaksza sprowadził tu z Jerolimów pierwszych zakonników zwanych bożogrobcami, którym wystawił kościół i klasztor. W latach 1233—1293 wzniesione zostały nowe obiekty klasztorne i nowy kościół. Wtedy też (rok 1290) Przemysław II nadał Miechowowi prawa miejskie. Obecny swój kształt kościół i klasztor zawdzięczają przebudowom dokonanym na przełomie XIV i XV wieku, w wieku XVI oraz w latach 1749—1771. Przynajmniej w drugiej połowie XVIII wieku dzwonnica kościelna zwieńczona hełmem w kształcie kuli, mającej symbolizować Ziemię, a będącą najbardziej charakterystycznym elementem w panoramie Miechowa. Sam kościół miechowski jest budowlą gotycką, z zachowanymi w strukturze jej murów elementami romańskimi (wątki ścian z dużych kamiennych kostek), z wnętrzem nakrytym gotyckimi sklepieniami krzyżowymi o ścianach pokrytych osiemnastowieczną dekoracją stiukową. Właściwy budynek klasztoru znajduje się po wschodniej stronie kościoła. Jest to obiekt o czterech skrzydłach mieszkalnych otaczających niewielki prostokątny dziedzińce wewnętrzny — wrydraz. (ABK)

ZA TYDZIEŃ: Różne promieniowania.

KŁOPOTY z JEZYKIEM

Pan A. Kostrzewski z Krakowa zapytuje, jak do zasad poprawności języka polskiego ma się ścierniwo? Nie kryjąc swojej dezaprobaty dla wspomnianego wyrazu, przyswaja nam gazety wycinek w którym mowa o „bistoletach do oczyszczania otwartym strumieniem ścierniwa oraz o tym, że ścierniwo to piasek lub żużel pomiedziowy. Doprawdy trudno byłoby odmówić naszym Czytelnikom językowego wyczucia: zawsze wyczuja i „wylapiają”, gdy coś jest „nie tak”. Bardzo dobrze, że zwrócił Pan uwagę na ten wyraz. Z punktu widzenia widzenia poprawności języka wyrażenia „bistolety do oczyszczania otwartym strumieniem ścierniwa” okazało się po bliższym przyjrzeniu — szczególnie, rodzaju osobliwości. Zławsza na tle takich np. wyrazów, jak czyściwo (materiały używane do czyszczenia, przeważnie maszyn), elektrotechniczne gazelwo (materiały używane do szklenia łuku elektrycznego w łączniku chłodziwo, górnicze mroziwo (dłwn do mrozenia wód w skałach silnie zawodniowych) — czy ogólnie znane krzesiwo lub spoiwo. I nawet nie to idzie, że ścierniwo odbiega swa budowa słowotwórcza od wymienionych wyżej wyrazów (uformowanych na zasadzie: chłodziwo — chłodziwo; czyściwo — czyściwo). Forma wyrazu powinna dobrze oddawać określoną treść mvsłowa; tu zaś nie został spełniony jeden z warunków, na których można

Kto sprzedaje „prywatne radiowozy“?

PAP podała, że w Tychach osoby prywatne używały do własnych celów radiowozy oraz sanitarki. Naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Tychach nadkomisarz Zbigniew Kłosowski potwierdził fakt zatrzymania samochodu nr rej. KBG-6479 „z kogutem” i w kolorze niebieskim z białymi pasami. Sanitarka, z której sprzedawano chleb, jest koloru kremowego, także z „kogutem” i półmatowymi szybam; „arejestrowana została w Nysie. Oba samochody są nowe, trwa ustalenie miejsca ich zakupu. Tymczasem dziennikarz w Warszawie zwrócił się do rzecznika prasowego FSO Zbigniewa D. Skoczka z pytaniem czy fabryka takie samochody sprzedaje osobom prywatnym? „Prywatny radiowóz” — to pomysł niebezpieczny dla porządku publicznego. Nie było przypadku, aby FSO sprzedała prywatnej osobie policyjnego „poloneza” czy sanitarkę — oświadczył rzecznik. Owszem, handlujemy samochodami, które mają takie same kolory karoserii jak te dwa rodzaje pojazdów, czyli niebieski i kość słoniowa, ale są to seryjne samochody bez charakterystycznego „koguta” czy napisu „Policja”, bądź krzyża w kółku oznaczającego sanitarkę.

Sobota, 1 września

PROGRAM I
8.00 Prognoza pogody, 8.55 Informacje o audycjach Programu I, 9.00—11.57 Lato z radiem, 14.05 Piosenka tygodnia, 15.00 Mój program w „Rytmie”, 16.50 Losowanie gier liczbowych „TS”, 16.55 Dziennik Radia Watykańskiego, 17.10 Relacje z ME w lekkoatletyce i meczów I ligi piłki nożnej, 18.00 „Matysiakiwo”, 19.30 „Książka, której się śniło” — aud. dla dzieci, 20.45 Marian Brandys: „Moje przygody z historią”, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.15 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II
8.00 Tydzień w stereo, 8.40 Tomasz Mann: „Wybraniec”, 9.30 Recital Ewy Demarczyk, 10.00 Sobota melomana (CD), 12.05 L. van Beethoven: III Symfonia Es-dur op. 55 „Eroica”, 15.45 J. C. Korzeniowski: „Diana z Bremy” (2), 18.55 Giovanni Guareschi: „Rodzinka” (odc. 4 — ostatni), 19.30 J. S. Bach: Pasja wg Świętego Mateusza BWV 244, 23.00 Europejska lista przebojów.

PROGRAM III
9.00—14.00 Radio-Mann, 14.00 Lato w filharmonii, 15.05 Polityka dla wszystkich, 15.35 „Korek” — magazyn Stefana Friedmanna, 16.00 Hyde-Radio-Park, 18.00 Informacje sportowe, 18.05 Lista przebojów, 22.10 Gdzie są lata z tamtych taśm.

WEEKEND Z RADIEM

PROGRAM IV
Kraków na antenie: 15.00 „Kanał 26” — w opracowaniu Ewy Nowickiej — m. in.: rozmowa z biskupem Kazimierzem Nyczem o nauce religii w szkołach, 17.00 Transmisja II części meczu o mistrzostwo I ligi: Hutnik — Igłopol, 18.00—22.00 Studio na Szlaku Krzysztofa Kosińskiego, w programie m. in. piosenki Beatlesów oraz zagadki z taśmoteki radiowej.

Niedziela, 2 września

PROGRAM I
9.00 Msza święta rzymskokatolicka — transmisja z Warszawy, 10.00 Z życia Kościoła, 10.30 Lato z rytmem, 12.45 Muzyczne nowości, 13.00 Przegląd tygodników, 13.45 Dom i my, 14.30 „W Jezioranach”, 16.05 „Romance 41” — słuch., 18.00 Dialog historyczny, 19.30 Spotkanie przy kominku — aud. dla dzieci, 20.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 „Kiedy przyjdą podpalic dom” — słuch., 23.50 Pogaduchy do poduchy.

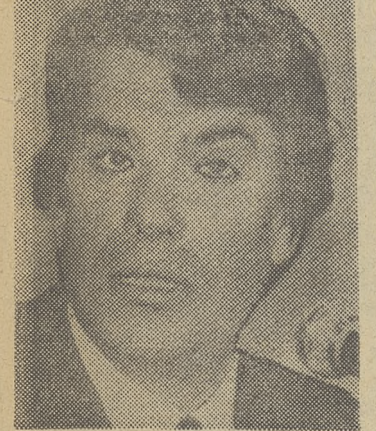
PROGRAM II
8.15 Orkiestry, zespoły, soliści, 9.40 Tygodnik Literacki, 10.40 Stanisław Benski: „Człowiek, który

Jadł papier”, 11.00 Filharmonia młodzieżowa, 13.05 „Veritas — znaczy prawda” — aud. literacka, 13.45 Nowe płyty, nowe nagrania, 14.25 Tadeusz Patulski: Pomniki im stawiać będziemy” — słuch., 16.00 Piosenki na życzenie, 18.00 Wieczór płytowy (CD), 19.00 „Vratislavia Cantans” — transmisja z Wrocławia.

PROGRAM III
8.00 Światowid, 9.25 Krajobrazy serdeczne, 10.00 „Długi”, 11.30 „Mircea Eliade — wędrowki po labiryntach życia”, 14.00 Prywatnie u Leszka Balcercowicza, 15.00 Powtórka z tygodnia, 17.30 Baw się razem z nami, 19.05 „Nie ruszaj się teraz” — słuch. poetyckie, 20.45 „A lato było piękne tego roku” — słuch., 23.50 Vladimir Nabokov: „Lolita”.

PROGRAM IV
Kraków na antenie: 8.00 Kurier niedzielny, 9.00 „Góralski taniec Europy”, 9.20 Rozmowy polityczne Adama Szostkiewicza, 9.40 „Sycylijski duet gitarowy”, 10.00 Felieton ojca Jana Andrzeja Kloczowskiego: „Księga pięciu zwojów”, 10.10 „Sławny 24-ty”: II cz. reportażu Witolda Ślusarskiego w 70-lecie Pułku Ułanów w Kraśniku, 11.00 „Magazyn literacki”, 12.00 „Prywatka” — magazyn kabaretu „Koalicja”, 13.00 Studio na Szlaku program Lucyny Drelinkiewicz: „Szkola, szkola”, 15.00—16.00 Muzyczne spotkania, 21.00—21.30 Studio sportowe.

KULISY STADIONÓW ŚWIATA



Wierzy w szczęśliwą gwiazdę

Już sama myśl, że legendarne paski na wyrobach Adidas'a mogłyby być zastąpione — oczywiście w przemożni — błękitno-białoczerwonymi, napawała Francuzów dumą, chociaż koła finansowe patrzyły na całą operację ze zdumieniem, twierdząc zgodnie, że mała ryba zabiera się do pożarcia dużej. I było w tym dużo racji. Na razie nikt nie mógł przewidzieć, czym skończy się cały ów interes. Czy ryba nie dostanie niestrawności, biorąc się za tego giganta z Herzogenaurach. Obróty koncernu wyniosły 4,6 miliarda marek. Po śmierci Horsta Dasslera interesy się rozchwiała. W ubiegłym roku bilans wykazał stratę w wysokości 120 milionów marek. Ale i przedsiębiorstwa Bernarda Tapiego — z macierzystą firmą francuską Terrailon i Testut (sprzęt i pojazdy domowe). La Via Claire (artykuły ortopedyczne) i Donnay (sprzęt tenisowy) — miały zaledwie 300 milionów obrotu. Koncern Adidas'a zatrudnia 10 tys. pracowników (już po redukcji 5 tys. w wyniku reorga-

nizacji), natomiast u Tapiego pracuje około 1.600 osób. Wygospodarowały one w ubiegłym roku zysk w wysokości 27 milionów franków — czyli o 54 proc. mniejszy, aniżeli w roku poprzednim. W tej sytuacji Tapie — aby kupić zakłady Adidas'a — musiał ubiegać się o gigantyczny kredyt. 47-letni Bernard Tapie, potomek hiszpańskiego imigranta, urodzony w paryskiej dzielnicy robotniczej — uchodził w kręgach absolwentów elitarnych szkół ekonomicznej za egzotycznego ptaka. Jest przykładem, w jaki sposób dzięki pomysłowości i wiary we własne siły można osiągnąć sukcesy bez dyplomu znanej uczelni. Już w wieku 14 lat musiał zarabiać na życie. Imał się różnych zajęć. W roku 1977 kupił pierwsze przedsiębiorstwo — upadającą fabrykę papieru. Od tego czasu zyskał miano uzdrowiciela podupadłych zakładów. Kupował na licytacji niewydolne firmy — czasem za symbolicznego franka i sprzedawał, jak tylko zaczynały przynosić zyski. Fachowców nie dziwi fakt, że już teraz mówi się, iż pod jego kie-

rownictwem Adidas w przyszłym roku wyjdzie z trudności — powinien przynieść zysk. Przy tych uzdrowicielskich poczynaniach Tapie nie pracuje w białych rękawiczkach. Postępuje bezwzględnie. Wszędzie zwalnia pracowników, ale układał się przy tym ze związkami zawodowymi dając gwarancje, że po redukcji zakład nadal będzie istniał i produkował. Założa Adidas'a musi liczyć się z falą zwolnień. Mówi się o zaoszczędzeniu około 2.500 miejsc pracy. Być może nowy główny akcjonariusz pozbedzie się kilku francuskich przedsiębiorstw, jak Le Coq Sportif i Pony, aby ułatwić sobie życie. Tapie chce wszystkie siły skoncentrować na Adidasie. W dotychczasowej karierze nieraz przeżywał zmienne sytuacje, był pod wozem i na wozie. Kiedy na początku kariery handlowca osiągnął rozgłos menedżera, zaczął próbować się także jako śpiewak. Stworzył nawet telewizyjny zespół wokalny. Do tej pory ma w prywatnej stacji telewizyjnej TF udział w wys. 17 procent kapitału.

negocjacje nie są jeszcze wiążącym kontraktem. Później Tapie oświadczył dziennikarzowi gazety „Le Provençal”: „Jeśli Beckenbauer nie zamierza uczestniczyć w rozwoju Adidas'a, to zamierzam go zaangażować jako trenera drużyny Olympique Marseille na miejsce Gerarda Gili”. Ale i tę propozycję Beckenbauer stanowczo odrzucił uzasadniając odmowę zamierzonym wyjazdem do USA. Przy okazji prasa francuska wielokrotnie podkreślała chwałebny gest Franza Beckenbauera jakim było przeznaczenie premii otrzymanej za mistrzostwo świata na fundację „swojego imienia, którą ustanowił w 1982 roku z przeznaczeniem na opiekę nad dziećmi trudnymi i sierotami w Heimen. Była to poważna suma ale ponieważ „i tak musiałbym z tego, co zarobię oddać 66 proc. na podatki lepiej, żeby z tych pieniędzy skorzystały upośledzone dzieci” — oświadczył Beckenbauer. Nie obawiamy się 44-letni Franz na pewno nie zbiegnie. Jego roczny dochód szacowany jest na około 3—5 milionów marek. Tapie żałuje, że nie pozyskał do współpracy Beckenbauera. Ale nadal wierzy w swą szczęśliwą gwiazdę. Opracował: ANTONI ŚLUSARCZYK

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 sierpnia 1990 r. zmarł w Kanadzie w m. Calgary, w wieku 76 lat i tam został pochowany

inż. TADEUSZ STIMAC

emerytowany dyrektor byłego Dzielnicowego Zakładu Dróg i Zieleni „Podgórze” w Krakowie, długoletni, zasłużony pracownik drogownictwa dla m. Krakowa i dz. Podgórze, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, człowieka wielkiego serca, cieszący się szacunkiem, odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i regionalnymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia. Dyrekcja i pracownicy Rejonu Dróg Miejskich Kraków-Podgórze

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 sierpnia 1990 r. zmarła

mgr KRYSZYNA FLANK RADCZA PRAWNY

Kierownik Wydziału Ogólny-Organizacyjnego Urzędu Miasta i Gminy Skawina, długoletni wzorowy pracownik administracji państwowej i samorządowej.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszych sercach, jako człowiek szlachetny, prawy i wielkiej dobroci. Rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Burmistrz, kierownictwo i pracownicy Urzędu Miasta i Gminy Skawina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 sierpnia 1990 r. zmarł w wieku 65 lat

mgr inż. WIESŁAW MACIEJOWSKI

długoletni były Główny Inżynier Oddziału Projektowego PPIWO „PRODLEW” w Krakowie, wzorowy pracownik, prawy i życzliwy ludziom człowiek, zasłużony członek Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich.

Całe swe pracowite życie poświęcił branży odlewniczej, dla której Jego zgon jest dużą stratą.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Rada Pracownicza „PRODLEW” — Kraków oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 sierpnia 1990 r. zmarł

JÓZEF LEŻAŃSKI

nasz długoletni, były pracownik.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Kraków”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28. 08. 1990 r. zmarł tragicznie w wieku 15 lat

ś. † p.

KRZYSZTOF LIZAK

nasz najukochańszy, najdroższy Syn i Brat.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek 31 sierpnia, o godz. 12.30, w kaplicy cmentarza Rakowickiego.

RODZICE I SIOSTRA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30. 08. 1990 r. zmarła

ś. † p.

KRYSZYNA DEBOWSKA

nasza najdroższa Córka, Siostra i Ciocia, długoletni nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 72 w Krakowie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 3 września br., o godz. 13, w kościele św. Antoniego w Bronowicach Wielkich, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeźni w głębokim smutku

MATKA, SIOSTRA, BRAT I RODZINA

ZAKŁAD TAKSÓWEK MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO

Kierownik Zakładu — 44-80-76, Gł. Dyspozytor — 44-81-89 Radio-Taxi — 44-55-55, Telefax — 44-56-03, Warsztat — 44-23-18

świadczy usługi w zakresie mechaniki pojazdowej dla i.z.u. i osób fizycznych

- o specjalnościach: — diagnostyka w pełnym zakresie — rejestracja pojazdów osobowych i dostawczych — usługi podwoziowe — usługi blacharskie i lakiernicze — smarowanie podwozi i wymiana olejów wraz z filtrem — usługi elektryczne — naprawa defek i wymiana ogumienia

Zakład Naprawy Kraków, os. Zielone 9, tel. 44-23-18 i 44-52-07 poleca swoje usługi właścicielom samochodów typu: Polonez, FSO, Fiat 126p, Nysa, Żuk, w godz. 6—21, oprócz niedziel i wolnych sobót.

Naprawy wykonujemy przy uczęści własnych i powierzonych.

Usługi wykonujemy szybko, solidnie i tanio.

Auto Myjnia Kraków, os. Centrum A, bl. 7, tel. 44-56-13 i 44-81-89 poleca mycie pojazdów osobowych w dni powszednie, niedziele i święta w godz. od 8 do 18 — ceny konkurencyjne.

Warsztat Naprawy Taksometrów Kraków, ul. Włotowa 3, telefon 55-35-13 prowadzi usługi w zakresie naprawy i montażu taksometrów, predkościomierzy i drogomierze

Polecamy parkingi strzeżone w Krakowie, os. Zielone 9, tel. 44-23-18, ul. Balińska tel. 37-77-15, ul. Włotowa 3 tel. 55-35-13, ceny konkurencyjne — jedna doba 2.000 zł, cały miesiąc — 50.000 zł.

K-4486

OSRODEK NAUCZANIA JEZYKÓW OBCYCH

przy KMPiK w Nowej Hucie

organizuje

kursy języków

- angielskiego — niemieckiego — francuskiego

metoda laboratoryjna i tradycyjna

Informacje: tel. 44-72-59.

Wpisy od 3.09.1990 r. K-4457

PRACA

CZELADNIKA piekarskiego oraz pomocnika, przyjmie piekarnia Górniślewicza, Kraków, Garbarska 12. — Zamiejscowym zapewnione zakwaterowanie. g-26498

SWETRY — ręczne wykonanie zlece. — Oferty 27771 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KROJENIE i szycie — chałupnictwo. Potrzebni fachowcy, z praktyką. — 86-96-97, (11—15). g-28420

OPIEKA, pomoc do starszej pani potrzebna, 5 godzin dziennie, Osiedle Olicerskie. Oferty 23491 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRACOWNIA złotnicza w Krakowie, zatrudni złotników, grawerów. — Oferty 28738 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. Tel. 37-98-84.

AKWIZYTORA na cały kraj przyjmie. D-871

KRAWCOWE zatrudnią. Tel. 47-19-33 wewn. 243.

WIEDŃ odjazdy codzienne „AXET” Kraków

ul. Straszewskiego 3 tel. 21-71-63, 66-65-13 g-24133

NAUKA

NIEMIECKI — 22-78-70.

ANGIELSKIEGO — niemieckiego — ucze. Tel. 44-14-49.

NAUKA jazdy konnej. Tel. Michałowice 30. g-27253

WPISY na kursy pisania na maszynie i stenografii przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/8, tel. 21-18-19.

OSRODEK Szkolenia Zawodowego Kierowców, Kraków — Nowa Huta, os. Szkolne 30, zaprasza na kursy prawa jazdy kategorii: B — amatorskie, B — zawodowe oraz A+B. Informacje — tel. 44-28-28.

KUPNO

126 P. 2-4-letni. Tel. 47-12-64.

SIANO kupię. Tel. Michałowice 30.

ROGI jelenia — kupię. — Łódź, tel. 87-14-79. K-4443

KUPIE regaty i ładę nadające się do sklepu papirniczego i pasmanteryjnego. Tel. 22-27-72.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM wyroby dziewiarskie. — Tel. 56-11-28 K-4018

126 P. 1978, w dobrym stanie. Tel. 47-12-64. g-26906

SPRZEDAM cegły pełną oraz kabel miedziany 4 x 10 KV. Tel. 12-31-31, godz. 13—18. g-29078

FSO 1988 — sprzedam. Tel. 55-39-40.

DACIA 1982 — sprzedam. Tel. 37-54-55, po 17. g-28221

TANIO sprzedam blachę trapezową, zestaw: cyrkularka, strugarka, frezarka, wiertarka Rower kolarski, zapinania do nart. Tel. 66-79-57.

HURTOWNIA — ziemniaki. — Tel. 22-51-44, wewn. 288.

DURALEX 10 proc. marży poleca Igłopol, ul. Kurczaba.

POLSKI owczarek nizinny (pon) — szczeniaka rodowodowe po reproduktorze polskim — sprzedam. Tel. 11-88-36. g-28789

ŁADE 1990 S, używana — sprzedam. Tel. 86-52-06. g-28706

BOSTO, stan dobry — tanio sprzedam. Tel. 47-19-33 wewn. 407 (w godz. 16—19).

BUTIK, z produkcją (szwalnia) — sprzedam. Oferty 29155 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PIEC zabytkowy sprzedam. Telefon 33-40-91. D-921

- Malarzy — spawaczy — instalatorów instalacji sanitarnych — murarzy-tylnarzy

zatrudni

Korzystne warunki. Dla zamiejscowych zakwaterowanie. Tel. 33-97-34, w godz. 8—15.

LOKALE

M-4 — 60 m², 3 pokoje, Prądlik Czerwony, superkomfortowe, loggia, telefon, zamienie na równorzędne w centrum Nowej Huty. Oferty 28339 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DWUPOKOJOWE 53 m², parkiet — okolice Bloku — zamienie na mniejsze. Tel. 94-13-11.

POKOJY dla studentki i roku AGH — poszukuje. — Ciepłe u wiciadających językiem angielskim, niemieckim lub francuskim. Białsko - Biała, Pogodna 2a, tel. 419-11. — Oferty 28409 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DO wynajęcia garsoniera. — Tel. 43-42-77. g-28738

WYNAJME lub kupię lokal handlowy ok. 30 m², w centrum — Tel. grzeźnościowy 37-37-39, (17—19).

POSZUKUJE M-1 na 3 lata. Tel. 55-50-55. g-28440

WEASCIELI budynku przy ul. Grodzkiej 62, wynajmie lokale z przeznaczeniem użytkowym o powierzchni ok. 90 m² (do remontu) i ok. 200 m². Oferty można składać w kancelarii Parafii Ewangelickiej przy ul. Grodzkiej 58, w czwartki, w godz. 11—12.

LOKAL użytkowy 50—60 m², w dobrym punkcie kupię lub wydzierżawię. 12-15-04, 11-87-32.

SUPERKOMFORTOWE — własnościowe, 4-pokojowe, 87 m², Nowa Huta, zamienie na dwa mniejsze. — 47-10-04, po 16. g-28879

Nowo otwarty sklep

O'LA LA

poleca odzież pochodzenia zagranicznego od 0—100 lat. Atrakcyjne ceny, gwarantuje nazwa sklepu, czynny 9—17, Nowa Huta, os. Górali 15, ul. Demakowa 15, tel. 44-24-16.

NIERUCHOMOŚCI

NIERUCHOMOŚCI — pośrednictwo „Kerberos”, ul. Bitwy pod Lenino 1, tel. 21-74-40. g-93378

KUPIE ziemię przy „zakopiance” — na trasie Kraków — Myślenice. Oferty 28127 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

TARNÓW! Budynek przemysłowy — usługowy, składowy, 390 m² + piwnice — Wynajmie. Tel. 21-46-25.

KRAKÓW — Śródmieście — Wolna część kamienicy — sprzedam. Oferty 28354 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM działkę budowlaną — warsztatową, 11 a, ze starym budynkiem — w Zabierzowie. — Koniewa 37/20, po 16. g-28662

SPRZEDAM grunt z parcelą budowlaną (90 a) w Dobczycach. — Tel. grzeźnościowy 348.

SPRZEDAM dom w miejscowości podgórskiej lub wynajmie. — Tel. 56-12-96. g-28494

SPRZEDAM dom na działce 6-arowej, w Tarnowie — Krzyżu, ul. Modrzejewskiej 35. ta-12

KUPIE 10-arową działkę budowlaną na Klfnach. — Tel. 66-93-97. g-28680

DZIAŁKĘ budowlaną w Krakowie lub okolicach — kupię. Tel. 11-44-60.

WOLA Justowska-Chełm, 11,5 a — budowlana — sprzedam. Tel. 33-40-91.

Organizatora

do założenia i prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego — poszukuje. Oferty 28174 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

USŁUGI

BLYSKAWICZNA naprawa i montaż zamków, drzwi harmonijkowych, boazerii Tel. 32-93-75, 34-59-86

„INTERNATIONAL - STAN” oferuje przejazdy do Wiednia, Hamburga — Paręza Kraków, ul. Solińskiego 8, tel. 92-18-14, (10—18) 95-56-71 (całodobowy). d-754

DYWAN-WAP — czyszczenie dywanów tapicerki Tel. 37-17-84

OKAPY kuchenne, tapicerka drzwi, zamki, drzwi harmonijkowe, żaluzje Tel. 44-42-08 g-93589

ZABEZPIECZENIE drzwi przed włamaniem, z komfortowym obciążeniem, montaż zamków, poleca: Ułński, tel. 55-75-45, 16—20. d-806

BOAZERIA z montażem — tel. 44-42-08. g-93668

BLACHARSTWO pojazdowe. Michał Kościelny, tel. 56-13-29.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki. Tel. 44-65-41. g-29046

„M & MICROELECTRONICS” autoryzowane instalacje natywniamionowe. Infor. 22-08-61, godz. 11—18.

CYKLINOWANIE, układanie — inż. Wyrwa, tel. 12-90-65.

UKŁADANIE parkietu, Sosniński. — Tel. 44-00-54. g-27618

VIDEOPILLOWANIE — tel. 33-29-92, (8—10). g-28403

DOMOFONY. Tel. 66-32-61, (10—16).

MONTAŻ boazerii, firma „Drewno”, Tel. 37-44-41. g-27932

TELE — RADIO — przestrajanie telewizorów Pal-Secam-Pal. — Tel. 48-20-39, po 16. g-28912

EXPRESOWE zabezpieczanie drzwi przed włamaniem, tapicerowanie drzwi, montaż zamków — Gerda, ROM, FORT — poleca „ROMEX” KZU Renowacja, ul. Warnieńczyka 7, tel. 56-02-78. D-874

ROZNE

FARYŻ, Lyon, Londyn — autokarem Mercedes — Tel. 65-90-07 „VITESSE”. g-25762

NAUKA tańca — 12-30-60.

SUBERTANIE przejazdy autokarowe do Paręza — bonifikata przy zakupie 10 pierwszych miejsc Expresowo Rzym od 11 09 1990 — Codziennie Wiedeń DREAM Kraków, ul. Topolowa 2, codziennie od 9 do 18 tel. 21-98-68, 21-01-61

BIURO Podróży „Limar” oferuje — przejazdy do ponad 20 miast RFN-u (w tym Frankfurt) komfortowym Mercedesem busem, oraz superkomfortowym RFN-owskim autokarem z wc, lodówka, video itp. Ceny konkurencyjne oraz najwyższy światowy komfort podróży. — Tel. 21-97-47, 21-97-19, ul. Sienna 14 — od godz. 9 do 18,30, w soboty od 8 do 14

WIEDŃ z Max — Plenty sprzedaż biletów — kantor (Poczta na Dworcze Głównym), kantor al. Słowackiego 44, tel. 22-30-81, 32-54-88.

POSIADAM kapitał — przystąpię do interesu. Tel. 11-18-17.

WŁOSKIE płytki ceramiczne oraz atrakcyjne materiały dla producentów odzieży poleca „Intertruch”, ul. Głowackiego 4. g-28536

PRZEJAZDY: Paręza, Lyon, Berlin, Norymberga wycieczki: Turcja — 580.000,—, Berlin — 150,—, Wiedeń 2 dni — 240.000,— „UNITOUR” Kraków, Stachewicza 3, tel. 37-41-84, 22-82-34, 86-33-63 (9—16). gk-94160

„BAZAR” — to twoja nazwa!

„BAZAR”

to pierwszy w Podgórzu Dom Towarowy

Od 1 września w „Bazarze” pod jednym dachem kupisz wszystko.

W 21 stoiskach art. spożywcze, mięso, wędliny, alkohole, warzywa i owoce, artykuły sanitarno-instalacyjne, metalowe, materiały budowlane, nasiona i drobne sprzęty ogrodnicze, kwiaty, szkło, porcelana, art. chemiczne i gospodarstwa domowego, kosmetyki, wszystko dla domu i dla dzieci, konfekcja odzieżowa, sprzęt RTV, tkaniny, obuwie, galanteria skórzana, sklep konsumpcyjny Pewexu.

Zmeczony zakupami będziesz mógł odpocząć w przytulnej kawiarence.

Do „Bazaru”, ul. Na Zjeździe 3 (zaraz za mostem Powstańców Śląskich) najwygodniej dojechać samochodem (na miejscu parking na kilkadziesiąt aut) oraz tramwajami 3, 9, 11, 13, 43 i autobusami 107, 108, 127, 137, 143, 157, 159, 184, 198.

„BAZAR” — MIEJSCEM

TWOICH NAJBARDZIEJ UDANYCH ZAKUPOW!

WYTNII!

ZACHOWAJ!

„STOLBUD”

Warszawa

oferuje

po cenach konkurencyjnych

— okna i balkony tworzywowe z PCV, 3-szybowe o podwyższonej izolacyjności termicznej

— skrzynia drzwiowe w okleinach naturalnych

Informacja i sprzedaż: okna — ul. Kłobucka 6, tel. 43-37-53 lub 47-44-49, skrzynia drzwiowe — ul. Postępu 25, tel. 43-02-85, wewn. 30.

K-4423

CHEMOBUDOWA - KRAKÓW



P.B.P. „CHEMOBUDOWA-KRAKÓW” ul. M. Stachowicza 18

zatrudni zaraz

◆ specjalistę ds. handlu zagranicznego z biegłą znajomością języka angielskiego i niemieckiego oraz francuskiego i niemieckiego

◆ tłumacza języka niemieckiego (tłumacz przysięgły)

oraz

◆ montażyistów-spawaczy

◆ cieśli

Przedsiębiorstwo prowadzi prace budowlane na terenie RFN, CSRF, ZSRR, NRD i Bulgarii.

Informacji udziela Dział Kadry, Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Kraków, ul. M. Stachowicza 18, tel. 22-21-60 lub 22-80-66, wewn. 220, 221.

K-4436

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE

Wydział Budowlany

Kraków, ul. Grzegorzeczka 32a

oferuje

— przewijanie silników elektrycznych

— usługi szklarskie

— usługi stolarskie

Blizszych informacji udziela Kierownictwo Wydziału Kraków, ul. Grzegorzeczka 32a, tel. 21-12-96.

K-4491

TOWARZYSTWO WIEDZY Powszechniej

ORGANIZUJE

kursy języków obcych

— angielski

— niemiecki

— francuski

Gdańska zapiekanka

WKrakowie często narzekamy na ilość turystów w Rynku, ale nie umywa się ona do falangi przyjeżdżających przez Gdańsk Długi Targ. I nikt jakos tam nie narzeka — odurotnie: ciągnie się z kieszeni przybyszów ile się da w ulicznym handlu bursztynami, ciuchami, pamiątkami i zapiekankami. Sliczny to rzeczywiście fragment miasta nad Motławą, złożony z samych obiektów do fotografowania. Pośród odrestaurowanych, zabytkowych kamienic największym wzięciem cieszy się Neptun z fontanny (wiek XVII, prozę wycieczki, najstarszy — starszy nawet od warszawskiej kolumny Zygmun-

ta — świecki pomnik w Polsce. Ludzi więc mnogo, a i kwiatów zawsze w Gdańsku mnóstwo... W Bazylice Mariackiej ich wystawa. W wysokim, białym i jakby wciąż pustym wnętrzu największe naszej świątyni wszystko niknie. Ciepłe kwiaty już przywiędły, ale zachowały jeszcze rysunek bukietowych kompozycji, ułożonych przez zakłady ogrodnicze oraz indywidualnych hodowców i dekoratorów. Zajął nadal igrzyska krzewy, takowe chwasty i rośliny ozdobne o egzotycznych nazwach. Tu zadziwi anturium w nietradycyjnych kolorach, tam zaskoczy czerwienią kwitnący kaktus. (Konkursowa ekspozycja organizowana jest również w Teatrze Muzycznym w Gdyni). A przez środek kościoła N.P. Marii wieje się ciąg planz z powiększonymi fotografiami „Z polskich dróg do wolności. Losy dowódców Września”. Zdjęcia Westerplatte, Katyń, Monte Cassino i Warszawy oglądają i komentują turyści niemieccy.

Osiem wystaw urządził Gdańsk w rocznicę Dni Sierpniowe — od podziemnych znaczków pocztowych 1981—89 poprzez Galeria 90 (prace artystów „milczących” podczas stanu wojennego i obrazy A. J. Piwarskiego, dziś w RFN, pod nazwą „Ślady — Nadzieje”, w monumentalnej, po raz pierwszy użytej do tego celu Sali Białej ratusza, do dwóch ekspozycji fotograficznych — „Dziesięć z Sierpniem” i „Użyto broni” o tragedii w kopalni „Wujek”. Wybrałem sobie trzy wystawy. Pierwsza z nich to „Murale” — przypomnienie oryginalnych haseł i napisów na murach stoczni i miasta w czasie strajku 1980 r. i późniejszej, podziemnej działalności NSZZ „Solidarność”. Przede wszystkim żądano sprawiedliwości, cierpliwości i... kiedbasy.

Gabloty z fotografiami umieszczono fatalnie: w podziemnym przejściu dworcowym, gdzie co prawda przewalają się tłumy, ale gdzie przecież nikt się nie zatrzymuje. Lepsze warunki, do w Ratuszu Staromiejskim, dostępną „Satyrę konspiracyjną 1980—90”, zestaw 200 rysunków politycznych i karnatur. Kobylński, Liniński, Chodorowski, Jujka itd. Ostre to, szydercze, pomys-

WŁADYSŁAW CYBULSKI

TYGODNIK POWSZECHNY

Czas biegnie szybko. Zaskoczeni jesteśmy oddalaniem się od — zdawałoby się — wczorajszych wydarzeń. I oto mija dziesięć lat od chwili, kiedy w Stoczni Gdańskiej porozumieli się przedstawiciele komunistycznego rządu i strajkujących robotników „jak Polak z Polakiem”. Niedługo jednak trwało to porozumienie. Okazało się zaledwie szesnastomiesięcznym epizodem. Jednak wraz z przemianami w roku 1989 ów epizod okazał się wstępem, uzyskał trwałość, choć także odmienny kształt. Jerzy Holzer w materiale Dekada Solidarności dokonuje podsumowania. 10-letniej

dylemat jaki przedstawia Agnieszka Baranowska w artykule Po tamtej stronie dworku. Ponadto interesująca rozmowa Alicji Bieleckiej z profesorem dr. hab. Kazimierzem Pospiszylem, dyrektorem Instytutu Psychologii UMCS w Lublinie na temat dlaczego kariere w życiu robią głównie mężczyźni. Niekiedy twierdzą, że w psychice kobiety tkwi specyficzny lek przed odnoszeniem sukcesów (?) Czy słusznie dowiemy się z rozmowy: Historia z gałązką.

ANTENA

To był prawdziwie historyczny koncert. Trzej wielcy tenorzy stulecia: Carreras, Domingo i Pavarotti wystąpili razem podczas „Koncertu dla Europy”,

Co piszą inni?

działalności Solidarności i jej wpływu na przemiany w krajach Europy południowo-wschodniej. Tygodnik poświęca wiele materiałów dotyczących tej doniosłej rocznicy.



Jedyny w Polsce ośrodek skutecznie leczący impotencję znajduje się przy białostockiej Klinice Urologii. Zespołem medycznym kieruje doc. dr Janusz Darewicz. Na pytanie Barbary Mierzejewskiej ilu mężczyzn w Polsce cierpi na impotencję, odpowiada: Oceniamy, że 5 procent czyli około 700 tysięcy mężczyzn w wieku od 20 do 55 lat cierpi na tę dolegliwość. Następnie doktor odpowiadając na takie m.in. pytania jak: czy palenie papierosów może obniżyć potencję u mężczyzn, jakie są przyczyny powstawania tej choroby i jakie są szanse wyleczenia impotencji, zapewnia: wyleczę każdego impotent!

Ponadto Raj w Wągrowcu czyli relacja Hanny Budzisz z tego miasta, w którym prawie wszystkie placówki handlowe przeszły w ręce prywatne. Czy wszystkie zgodnie z prawem — to już inna sprawa.

KOBIETA I ŻYCIE

Przy renowacji dworku pracowało sporo ludzi z PGR-u. To oni wszystko zrobili tak jak było dawniej. Metalowe schody prowadzące na ganek są oryginalne, tylko je pospawali. Fontanna kiedyś była i teraz też jest. Wokół fontanny białe i czerwone róże. Ten wyremontowany dworek w Rydłociach stoi na skarpie, a z jego okien widać wciąż jeszcze nieobliczalną Wartę. Było to mieszkanie oficjalistów, takiej służby. Prawdziwy pałac dawnych właścicieli majątku Nekanda-Trepków stał w innym miejscu; były tam jakieś akta i Niemcy wycofując się, zniszczyli go wysadzając w powietrze. Obecnie po wyremontowany dworek zgłosił się potomek dawnych właścicieli. Jak wybrnąć z tej sytuacji — oto

który odbył się 7 lipca br. w scenerii rzymskich ruin Karakalli, pod batwą sygnego Zubina Mehty. Oglądała go kilkutyśniczna widownia, a za pośrednictwem telewizji satelitarnej odbierały miliony widzów na całym świecie. W artykule Trzej królowie Hanna Galska przypomina sylwetki tych trzech wielkich artystów, podając jednocześnie, że polska TV będzie retransmitować ten słynny koncert we czwartek 6 września br.

przeгляд tygodniowy.

Oddziały intensywnej terapii są do siebie podobne. Ten w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie różni się jednak zasadniczo od innych. Tu pacjentami nie są powszednie znani bohaterowie, lecz niemowlęta. Leżą nieruchomo, obnażone, w półśnie, podłączone do sieci przewodów. Czuwające nieprzerwanie elektroniczne matki zapewniają im niezbędną do życia temperaturę, ciśnienie tętnicze, sztuczny oddech. W razie przyspieszenia lub zwolnienia rytmu serca — alarmują. Gdyby nie nadzwyczajny postęp technik medycznych, lekarze nie umieliby zatrzymać procesu umierania, przedłużać pięciu lub sześciu minut dzielących śmierć kliniczną od biologicznej, moment zatrzymania serca do momentu nieodwracalnego zniszczenia mózgu. Szerzej na ten temat dowiemy się z artykułu Adama Wojciechowskiego Cierpienie bez bólu.

TYGODNIK MAŁOPOLSKA

Rocznicy numer MAŁOPOLSKI, w którym sporo materiałów poświęcono 10-leciu Porozumień Gdańskich, ozdabia wywiad z Lechem Wałęsą a także wypowiedź Stefana Jurczaka. Znany poeta i grafik Adam Macedoński przypomina o głośnikach z których jedna z najgłośniejszych — w bielskiej Arce w roku 1980 wspierała strajki robotnicze, a dowiadujemy się o tym „z pierwszych rąk”, bo od uczestnika i organizatora owych protestów. W tygodniku są również bogato prezentowane problemy dnia dzisiejszego. (J-n)

Kręcąc przełącznikiem TV

Pożegnanie Wróblewskiego

Niekiedy doszła pewnie do wniosku, że Andrzej K. Wróblewski przesadził w swej docieklivosti przed kamerami. Prowadził on „Kontrapunkt” bez stosowania taryfy ulgowej dla kogokolwiek. Wyszydzał nieudaczników z poprzednich lat, nie oszczędzał też osób, które awansowały na ważne stanowiska państwowe ostatnio. No, i ma za swoje. Musiał pożegnać się ze swym programem. Ledwo zdążył uchylić kapelusza w stronę widzów.

Bardzo to smutne, gdyż „Kontrapunkt” należał z pewnością do najciekawszych redagowanych programów zajmujących się sprawami społeczno-gospodarczymi. Nie było w nim wazelinarstwa nie było też jadłowitej, tendencyjnej krytyki. Jego autor, wszechstronny publicysta, zgrabnie i kompetentnie poruszał się pośród wielu tematów. To nie jest zbyt częsty przypadek w polskim dziennikarstwie, a telewizyjnym w szczególności. Chyba komuś nie spodobało się w końcu krytykowanie ministrów i wicepremierów. Kiedyś musiał Wróblewski uciekać z „Polityki”, teraz zabrakło dla niego miejsca na antenie.

Z przyjemnością oglądałem ostatnie wydanie „100 pytań do...”. Tym razem do dyskusji zaproszono Józefa Zycha, przewodniczącego klubu parlamentarnego PSL. Nie miałem do tej pory możliwości bliższego zapoznania się z poglądami tego polityka. Bardzo mi zaimponował. Jego szybkie, logiczne, pełne własnych opinii odpowiedzi musiały zjednać mu sympatię. Nie chce wdawać się w polityczne prognozy, ale trudno po spotkaniu z nim oprzeć się wrażeniu, że może odegrać wkrótce poważną rolę nie tylko w Sejmie.

Starym zwyczajem znowu nie staneli w tym programie na wysokości zadania zaproszeni do studia dziennikarze. Prowadząca całość robiła wrażenie, jakby zetknęła się z Zychem po raz pierwszy, koledu z innymi redaktorzy starali się nie przewyższać jej walorami. Na szczęście prawdziwa osobowość obroniła się na każdym tle i tak było z Józefem Zychem.

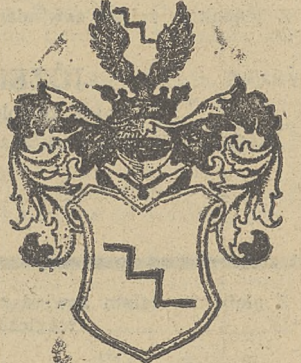
Okropnie sa „Pegazy” redagowane w ośrodkach regionalnych. Wprawdzie Krzysztof Miklaszewski pokazał, że poza Warszawą też coś można, ale „Pegaz” ze Szczecina, a w szczególności z Gdańska, był popisem braku talentu autorki. Dwie wypowiedzi Daniela Olbrychskiego i Jana Nowickiego całości ująłować nie mogły.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Samson



Sartawski

HERB SAMSON — w niebieskim polu, z jedną nogą na złotym lwie, stoi w złotej sukni Samson rozdzielający lwia paszczę obiema rękami. Nad hełmem w koronie trzy strusie pióra. Labry w kolorze niebieskim od spodu srebrne.

Jest to stary herb, jak pisze Z. Leszczy „zachodzi on w Polsce już około 1480 r.”. Nazywano go dawniej Walta. Kasper Lesiecki stwierdza, że heraldyce nie podają początku tego herbu. To samo notuje Piotr Małachowski. Bartosz Paprocki w swym herbarzu z 1584 roku podaje domy które tego herbu używają: „dom Kokalewskich w Wielkiej Polsce starodawny i zasłużony Rzeczypospolitej”. Wspomina Jana, kanonika poznańskiego i gnieźnieńskiego w roku 1554, którego synowiec też był kanonikiem w 1584 roku. „Dom Mastowskich w sieradzkim województwie starodawny i znaczny; był kiedyś potarobim wielkim wieku mego, drugi był poborą”. Wymienia jeszcze domy w Wielkiej Polsce: Koslickich, Jaromińskich i Zakrzewskich, jak również Wawrzyńca Łojckiego, kantora przemyskiego, meza uczonego „w łasce Anny Królowej, któremu wychowawcą swego Jana Zalińskiego, syna kasztelana gdańskiego,

do nauki zlecił”. Tak więc herb tego używało wiele domów w różnych województwach.

HERB SARTAWSKI — tarcza herbu podzielona linią weżykową przypominającą schody. Górne pole jest białe, a dolne czerwone. Na hełmie, nad koroną znajdują się dwa skrzydła orle barkami do siebie obrócone, między którymi znajduje się łamana linia jak na tarczy. Labry czerwone od spodu srebrne. Początki tego herbu sięgają Bawarii i ziemi Pruskiej. Około roku 1430 przybył z Bawarii niejaki Bernard Zeibersdorf, który za zasługi poniesione otrzymał w Prusach dobra Sartawice. Od nazwy tej miejscowości przyjął on nazwisko Sartawski i takiej nazwy herb własny został mu nadany. Piotr Małachowski sugeruje, że linia łamana na tarczy herbowej przypomina rozciągniętą literę „Z” połączoną dolnym końcem z dużą literą „L”. Istnieje odmiana tego herbu której tarczę podzielono poprzecznie, z gwiazdą szescioramienną, w górnym białym polu, z pustym czerwonym polem u dołu, a nad hełmem w koronie są dwie trąby myśliwskie obrócone grubszym końcem ku górze w prawa stronę z przypiętymi pięciami dzwonkami.

BEATA CWIKLIŃSKA

ZADOWALAJĄCO SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Już nieraz ubolewaliśmy obaj nad coraz bardziej rozpowszechnionym obyczajem narzekania niemal na wszystko. To prawda, że czas się ciężkie, ale przecież nie staną się cięższe od powszechnego utyskiwania. Przeciwnie — dużo łatwiej znieść kłopoty i trudności tym, którzy potrafią mimo wszystko znaleźć w otaczającej nas rzeczywistości powody do zadowolenia.

Dlatego też postanowiłem dziś rzucić hasło: „Bądźmy radzi!” — i sądzę, że człowiek rad zarówno z siebie, jak i z tego, co się wokół niego dzieje, ma zapewnione nie tylko lepsze samopoczucie, ale i lepsze zdrowie, bo nie pozwala, aby o byle co zóło go zalewać, lub przewracała się w nim sędzią. Hasło to jest tym aktualniejsze, iż w powszechnym nawyku narzekania powstaje swego rodzaju chorobliwa śledzienniczość, skłaniająca do negatywnego oceniania nawet takich zjawisk, które w gruncie rzeczy powinny cieszyć.

Ostatnio słyszę wiele uwag krytycznych i złorzeczeń w związku z dwoma tematami: wprowadzeniem nauki religii do szkół i projektem nowej ustawy o ogródkach działkowych. I w jednej, i w drugiej sprawie — a zwłaszcza w tej drugiej — ludzie wyrażają wiele zastrzeżeń, a nawet tzw. święte oburzenie. Tymczasem każdy po głębszym zastanowieniu się musi dojść do wniosku, że nie tylko nie ma powodów do narzekania, ale wręcz przeciwnie — powinniśmy się cieszyć.

Zacznijmy od lekcji religii. Powody do zadowolenia mają tu przecież wszyscy. Kościół niewątpliwie ma powody do radości, skoro udało mu się wrzucić to, o co czynił starania od lat kilkudziesięciu. Szkoła również powinna się cieszyć, jako że przybywa jej członków rad pedagogicznych, w dodatku ludzi o niewątpliwych doświadczeniach i wieloletniej praktyce w kontaktach zarówno z młodzieżą, jak i z procesem wychowawczym. Rodzice też powinni się cieszyć, choćby z tego, że to właśnie oni

BRUNO MIECUGOW

Bądźmy radzi!

będą decydować, czy dzieci mają się uczyć religii, czy też nie, a w stosunku do innych przedmiotów prawa do takich decyzji nie mieli. Nikt ich się nie pytał, czy chcą, by dziecko uczyło się na przykład matematyki, historii, czy geografii. Dzieci, a zwłaszcza młodzież szkół średnich, też mają powody do satysfakcji, bo również ich opinie będą brane pod uwagę.

Jeśli dodamy do tego fakt, iż szkoły uzyskują możliwość korzystania z pomieszczeń punktów katechetycznych (mieszczących się na ogół w budynkach nowo zbudowanych i dobrze wyposażonych), zobaczymy, że naprawdę jest się czym radować. Niekiedy ludzie obawiają się uprawdźcie, że przy tej okazji rozwinię się zjawisko tak negatywne, jak nietolerancja, ale ja uważam że obawy są absurdalne. Nietolerancja jest w naszym społeczeństwie tak powszechna i głęboko zakorzeniona, że trudno wyobrazić sobie, by cokolwiek mogło jeszcze ten fatalny stan pogorszyć.

Przejdźmy z kolei do sprawy ogródków działkowych. Jest rzeczą oczywistą, iż w zmiennej sytuacji społeczno-politycznej nie można nadal tolerować żadnych, niezależnych przywilejów. A przecież nie ulega wątpliwości, że działki w ogródkach było zbyt mało, by każdy, kto tylko chciał, mógł się tam zmieścić. Jedni więc mieli działki, inni zaś nie, co przecież jest racją niespra-

wiedliwości. Posiadacze działek mogli sobie spędzać na nich nie tylko wolne chwile i weekendy, ale także urlopy. Natomiast ci, którzy działek nie mieli, musieli jeździć na weekend na przykład do Zakopanego, a urlopy zmuszeni byli spędzać w różnych Grecjach, Jugostawiaach i na innych męczących wiozących.

W dodatku istnieje tu przecież okrutnie monopolistyczna struktura w postaci związku działkowców z jego centralnymi i wojewódzkimi władzami, wybitnymi — rzecz jasna — nie demokracjami. Jeśli nowa ustawa zostanie uchwalona, tereny ogródków działkowych przejmą gminne samorządy i nie tylko będą mogły wesprzeć dzięki opłatom za działki swoje chude budżety, ale także potężny kres wszelkim niesprawiedliwościom i nieprawidłowościom nomenklaturowym, jakie musiały się w ubiegłych latach w świecie działkowców zagnieździć. Istnieje uprawdźcie ewentualność, że nowe opłaty będą przekraczały możliwości niektórych dotychczasowych użytkowników (zwłaszcza emerytów i rencistów), ale nie na to poradzic nie można. Jeżeli mamy wybierać pomiędzy interesem ogólnospołecznym, który niewątpliwie obejmuje finansie całej gminy a interesami jednostkowymi — to powinniśmy być po stronie interesu ogólnu.

Jeszcze jednym powodem do radości powinien być sam fakt wniesienia projektu ustawy o ogródkach działkowych pod obrady parlamentu. Cóż bowiem z tego faktu wynika? Otóż nie ulega wątpliwości, że jeśli Sejm i Senat zaczynają zajmować się tak specyficznymi problemami, jak ogródki działkowe, i związek działkowców, to niechybnie oznacza to, iż wszystkie ważniejsze sprawy i wszystkie problemy o większym ciężarze gatunkowym zostały już szczęśliwie rozwiązane, można się więc zajmować pomidorami i pietruszką.

Jak Pan Redaktor widzi, powodów do zadowolenia mamy sporo, a tymczasem ludzie, nie wiadomo dlaczego, tylko narzekają i narzekają...